

# Śladem Ojca Wiary



ks. Manfred Uglorz

# Śladem Ojca Wiary

Jasienica 2013

© Copyright by ks. Manfred Uglorz

Skład: ks. Manfred Uglorz

Korekta: Anna Uglorz

**ISBN 978-83-937606-1-9**

**Druk:** Ośrodek Wydawniczy „Augustana”  
pl. ks. Marcina Lutra 3, 43-300 Bielsko Biała

## Spis treści

Przedmowa.....	7
Powołanie Abrahama.....	9
Boża obietnica.....	13
Postuszeństwo Abrahama.....	18
Abraham mężem pokoju.....	23
Abraham i Melchisedek.....	28
W Bożej szkole cierpliwości.....	34
Abraham – Sara – Hagar.....	39
Widzący Bóg.....	44
Przymierze Boga z Abrahamem.....	49
Znak przymierza.....	54
W dąbrowie Mamre.....	59
Abraham mężem modlitwy.....	64
Abraham i Abimelech.....	70
Dwaj synowie.....	76
Abrahamowa Gulgota.....	81
Błogosławiona troska.....	87
Wykaz skrótów biblijnych.....	91



## Przedmowa

Wiara jest ze słuchania słowa Bożego. Nie może jej zrodzić i ukształtować żadne słowo, chociażby najpiękniejsze. Jedyne to, które wychodzi z ust Bożych urabia serce, uczy pobożności i posłuszeństwa Bogu. Bez kontaktu ze słowem Bożym uczucia stają się płytkie, a wiara namiastką. Reformacja poprzez hasło: „Jedyne słowo” głośno i dobitnie nawoływała do szukania kontaktu i społeczności z Bogiem przez Jego słowo i rozbudzone życie modlitewne. Ks. doktor Marcin Luter pragnął, aby chrześcijanie wszystkich czasów, każdego dnia znajdowali się pod działaniem Bożej prawdy.

Życzenie naszego Reformatora, za którym stoi autorytet Biblii, można realizować poprzez codzienne studiowanie Pisma Świętego, w zaciszu własnego domu, lub przez uczestniczenie w codziennych nabożeństwach w Kościele. Nie wszędzie ta praktyka jest żywa. W Parafii, w której byłem duszpasterzem, od wielu lat odbywały się tygodniowe, wieczorne nabożeństwa. Niniejszy cykl rozmyślań, poświęcony patriarsze izraelskiemu, Abrahamowi, jest pokłosiem kazań wygłoszonych w drugiej połowie 1986 roku właśnie w czasie takich nabożeństw. Dlatego styl rozmyślań bliski jest pierwowzorowi. Było nim żywe, mówione słowo.

Autor





## Powołanie Abrahama

*I rzekł Pan do Abrama: Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę.*

1 Mż 12,1

### I

Spośród wielkich mężów Starego Testamentu zapewne najlepiej znana jest nam postać patriarchy Abrahama. Pamiętamy wiele szczegółów z życia tego wielkiego sługi Bożego. Ta niezwykle barwna postać nakreślona przed naszymi oczyma już w dzieciństwie, towarzyszy nam stale w życiu. Dlaczego tak jest? Czy Abraham to wielki wódz, bohater, mąż stanu, od czynów i decyzji którego zależała historia ludzkości?

Abraham znalazł się na kartach historii biblijnej nie dzięki swoim niezwykłym czynom, lecz jedynie z woli Bożej. Wszchemogący powołał go na protoplastę narodu izraelskiego, a on okazał się godnym powołania. Czy warto jednak Abrahamowi poświęcić tyle czasu i uwagi jak zamierzamy? Abraham należy już przecież do historii i jest ojcem narodu izraelskiego, do którego my według ciała nie należymy. Czy nasze zainteresowanie osobą Abrahama nie mija się więc z celem naszych poszukiwań głębi wiary, która przecież nie buduje się na nikim innym, jak tylko na Chrystusie Jezusie?

Apostoł Paweł nazwał Abrahama ojcem wszystkich wierzących. Nowy Testament poświęca protoplaście Izraela wiele miejsca. Ten wielki mąż Boży, chociaż nie pozbawiony wad, zarówno dla ludu izraelskiego, jak i dla nas, ludu Bożego nowego przymierza, odkupionego krwią Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, jest przykładem posłuszeństwa Bogu, prawdziwej wiary i gotowości poświęcenia wszystkiego Wszchemogącemu. Warto bliżej przyrzeć się Abrahamowi, pójść razem z nim po drogach obiecanej mu Ziemi, usiąść w jego namiocie, wyjść razem z nim pod gwiazdziste niebo, towarzyszyć mu na jego „krzyżowej” drodze do ziemi Moria.

## II

Historia samoobjawienia się Boga człowiekowi posiada początek w Haranie. Ślady obecności Stworzyciela w świecie po upadku człowieka coraz bardziej się zacierały. Człowiek po tych śladach nie umiał poznać Boga. Poznanie Boga oparte na żywej społeczności z Bogiem, zastąpione zostało ludzkimi domysłami na temat tego, co nie jest materialne, lecz duchowe. Coraz większa ciemność ogarniała rodzaj ludzki, bowiem Bóg postanowił milczeć. Sporadycznie jedynie interweniował w życie ludzi.

Bóg jednak przerwał milczenie. Stało się to ponad trzy tysiące lat temu. W Haranie mieszkał wówczas człowiek imieniem Abram, któremu Bóg zmienił później imię na Abraham. Do Abrahama w Haranie Wszechmogący przemówił: „*Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę*”.

Trzy wydarzenia w dziejach zbawienia są najważniejsze, a mianowicie: wcielenie Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, zawarcie przymierza synajskiego przez Boga z ludem izraelskim oraz objawienie się Boga Abrahamowi. Bez powołania Abrahama nie byłoby przymierza synajskiego i krzyża Golgoty. Przerwanie milczenia przez Boga, powołanie Abrahama zmierzało ku tym wydarzeniom. Boży głos: „*Wyjdź z ziemi swojej*” zapoczątkowało nową erę, historię objawienia i zbawienia.

Jakże więc ważne jest to wydarzenie, opisane w Biblii, że był w Haranie człowiek imieniem Abram, w życie którego wkroczył Bóg! Można je przyrównać do brzasku dnia, lub wyjazdu pociągu z długiego, ciemnego tunelu. To, co było przed powołaniem Abrahama, było błądzeniem w ciemnościach, szukaniem drogi podczas gęstej mgły. Z chwilą odezwania się Boga do Abrahama, w mrokach świata zamigotało światło, wytyczona została droga marszu dla całej ludzkości. Przed czterema tysiącami lat w Haranie rozpoczęła się realizować historia zbawienia. Światło, które wtedy zamigotało świeci również i nam z wielokrotnioną mocą dzięki dalszemu objawieniu i przemawianiu Boga poprzez proroków, głównie przez Jezusa Chrystusa (Hbr 1,1).

Życie Abrahama przed objawieniem się mu Boga, zasłonięte jest mgłą tajemnicy. Wiemy jedynie, że był człowiekiem bogatym. Rodzina jego pochodziła z Ur Chaldejskiego. Ale co skłoniło jego ród do opuszczenia rodzinnego miasta? Czy chodziło jedynie o znalezienie nowych pastwisk dla liczego stada owiec? A może jakiś wewnętrzny niepokój spowodował, że rodzina Abrahama szukała dla siebie nowej ojczyzny? Może Abraham poszukiwał dla siebie nowej możliwości wyrazu swojej osobowości i sądził, że znajdzie ją wśród obcych?

Pytania można mnożyć. Pozostajemy tu jednak jedynie w kręgu domysłów. Jedno jest pewne – Bóg znalazł Abrahama na jego drodze życia. Bóg jeśli zechce zawsze znajdzie człowieka, którego chce znaleźć. Ludzkie poszukiwania Boga są daremnym wysiłkiem, błędzeniem po bezdrożach, szukaniem w ciemności. Jeśli Bóg nie da się człowiekowi znaleźć, człowiek nigdy Boga nie znajdzie. Człowiek może dostrzec ślady Jego obecności w świecie, jednakże sam Bóg pozostanie ukryty. Dotknięcie Wszechmocnego otwiera uszy i serca na głos i światło Pana stworzenia.

Bóg dokonuje wyboru. Z całą pewnością Abraham nie zasłużył na Boży wybór. Biblia nie ukrywa wad protoplasty narodu izraelskiego. Bóg dokonując wyboru, sam rozpoczął dzieło kształtowania wiary i życia Abrahama. Boży wybór nie kończy procesu przemiany osobowości i charakteru człowieka, lecz go rozpoczyna. Jak garncarz bierze do ręki bezkształtną masę gliny i z niej formuje użyteczne naczynie, tak Bóg w swej mądrości kształtuje człowieka. Wszechmogący powołując Abrahama zamierzał dopiero uczynić z niego Ojca Wiary i podjął „trud” kształtowania tych wszystkich, którzy jak Abraham są gotowi odpowiedzieć Bogu posłuszeństwem.

Spoglądając na początek drogi Abrahama z Bogiem, światłami również naszego powołania w Jezusie Chrystusie, Panu i Zbawicielu naszym, nie możemy nigdy zapomnieć, że to dzięki Bożej decyzji jesteśmy Jego umiłowanymi dziećmi.

Słowa Pana Jezusa skierowane do uczniów: „*Nie wyście mnie wybrali, ale Ja was wybrałem*” (J 15,16a), pozostają na wieki aktualne. Niezależnie od naszych etycznych kwalifikacji, Bóg w Je-

zusię Chrystusie powołuje nas, obdarza swoim błogosławieństwem i ubogaca darami zbawienia. Jeśli nawet na chwilę o tym zapomnimy, sprzeniewierzamy się naszemu świętemu powołaniu. Człowiek jest skłonny raczej w sobie upatrywać początek odnowy, przeto musi on nieustannie żyć w przeświadczeniu, że Bóg jest przyczyną zbawienia, że On powołuje i sprawia w nas chęć do nowego życia.

Wszchemogący Bóg w sposób absolutnie wolny, jako suwerenny Pan stworzenia, powołuje nas, przetwarza w Jezusie Chrystusie, w swoim Synu czyni nowymi stworzeniami, wciela w swój lud, który za pasterza posiada jedynie Chrystusa Jezusa, a za przykładem Abrahama, ojca wierzących, oczekuje wypełnienia obietnic i nowej ziemi. Wszystko jest z Boga, nawet nasze myśli o Nim i naszym powołaniu. Dzięki Bogu jesteśmy dziećmi Bożymi. Dzięki Jego łasce możemy się zbliżyć do Niego. Pan Jezus powiedział: *„Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie”* (J 14,6).

### III

Wielkie i święte jest nasze chrześcijańskie powołanie. Apostoł Paweł błogosławi za nie Boga. *„Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił w Chrystusie wszelkim duchowym błogosławieństwem niebios; w nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nienaganni przed obliczem jego; w miłości przeznaczył nas dla siebie do synostwa przez Jezusa Chrystusa według upodobania woli swojej”*.

Pamiętajmy o naszym powołaniu, błogosławmy Boga, prowadźmy święte i nienaganne życie!

„Któż o ziemską cześć by dbał,  
Mając godność Bożych dzieci?  
W tej godności bierze dział,  
W kim Twa miłość, Jezu, świeci.  
Kto Cię kocha, ten już ma  
To, co wieczną chwałę da”.

Amen.



## Boża obietnica

*A uczynię z ciebie naród wielki i będę ci błogosławił, i uczynię sławnym imię twoje, tak że staniesz się błogosławieństwem. I będę błogosławił błogosławiącym tobie, a przeklinających cię przeklinać będą; i będą w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi.*

1 Mż 12,2-3

### I

Boże myśli związane z Abrahamem obejmowały nie tylko tego jednego nomadę z Ur Chaldejskiego, lecz wszystkich jego potomków, całą historię, w którą wpisana została historia zbawienia. Miała ona początek w Haranie, gdzie Bóg powiedział do Abrahama: „Wyjdź z ziemi swojej”. Świadczą o tym słowa Boga skierowane do izraelskiego patriarchy: „Uczynię z ciebie naród wielki i będę ci błogosławił, i uczynię sławne imię twoje, tak że staniesz się błogosławieństwem (...). I będą w tobie błogosławione wszystkie narody”. Boże działanie jest zawsze zwrócone ku przyszłości. Wszechmogący powołując Abrahama, jego wzrok kierował ku temu, co było przed nim i przed jego potomstwem.

Z historią rodziny Abrahama spłotła się historia zbawienia.

### II

Bóg nie stanął przed Abrahamem w Haranie z pustymi rękami. Bóg nigdy nie staje przed człowiekiem z niczym. On jest bogaty w miłosierdzie i łaskę. Z Niego jest wszystko, wszelka mądrość, bogactwo, błogosławieństwo i zbawienie. Nawet wtedy gdy karze, ubogaca człowieka, bowiem przez krzyż i doświadczenie uszlachetnia wiarę (1 P 1,6.7).

Wszechmogący stając przed Abrahamem, pozwolił mu spojrzeć w przyszłość zarówno bliską, jak i daleką. Bóg ją pragnął wypełnić treścią. Powiedział: „Uczynię z ciebie naród wielki i będę ci błogosławił, i uczynię sławne imię twoje”. Bożemu „Wyjdź (...) z domu ojca swego” towarzyszyła obietnica błogosławieństwa.

Czym była ta obietnica? Na pewno dla człowieka, który miał podjąć bardzo ważną decyzję, opuścić dom ojca i udać się w nieznaną, była ona czymś wspaniałym, budzącym ufność

i nadzieję. „*Będę ci błogosławił*” – usłyszał Abraham. A więc szczęśliwa będzie droga Ojca Wiary. Święty Bóg pójdzie przed nim i z nim. Wszzechmogący będzie go prowadził i ochraniał. Błogosławieństwo jest niczym innym, jak właśnie stanem szczęśliwości, którego źródłem jest Bóg, Jego obecność i prowadzenie. Serce człowieka poszukujące szczęścia, nieustannie powinno podążać za Bogiem i być blisko Niego. Dusza spragniona szczęścia, winna wołać: „*Jak jeleń pragnie wód płynących, tak dusza moja pragnie ciebie, Boże!*” (Ps 42,2).

Boże błogosławieństwo przyobiecane Abrahamowi przybrać miało konkretne kształty. Czytając historię Abrahama, dostrzegamy, że niejednokrotnie przybierało ono kształty materialne. Bóg sprawił, że patriarcha izraelski był zasobny w trzody, srebro i złoto (1 Mż 13,2). Zauważamy jednak także, że chleb, który jadał Abraham przyprawiony był goryczą. Tak jest w życiu człowieka, że szczęśliwość miesza się z doznawaniem goryczy, a radość ze łzami.

Bóg powołując Abrahama, nakazywał mu jednak przede wszystkim patrzeć w daleką przyszłość. „*Uczynię z ciebie naród wielki*”. Narody nie powstają z dnia na dzień. Wieki mijają, aby z jednej rodziny, czy populacji ukształtował się naród. Abraham odłączony właściwie od swojej rodziny miał stać się praojcem wielkiego narodu. Bóg dotrzymał obietnicy. Choć naród izraelski, którego protoplastą był Abraham, przeżył w ciągu wieków różne zawieruchy i kataklizmy, to jednak, na przykład w czasach Jezusa, stanowił w imperium rzymskim dość duży procent jego ludności.

Bóg również miał uczynić sławne imię Abrahama. Czy potrzeba udowadniać i przekonywać o tym, że imię nomady z Ur rzeczywiście jest sławne w świecie? Kto nie zna historii Abrahama? Kto nie wie kim był ten człowiek i jak bardzo ważne było jego życie dla Izraela i nie tylko Izraela? Abraham według ciała był ojcem narodu izraelskiego. Żydzi szczylicili się swoim pochodzeniem od Abrahama. Z dumą mówili: „*Ojca mamy Abrahama*” (Łk 3,8). Lecz słowo Boże nazywa Abrahama również naszym ojcem. Jest on nim nie według ciała, bowiem nie pochodzimy z Izraela, lecz według ducha, gdyż on i my wie-

rzymy w tego samego Boga. Przez wiarę jednego z potomków Abrahama, Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela naszego należymy do nowego Izraela, Bożego ludu odkupionego krwią tegoż Potomka. Już w Haranie wszechmogący Bóg zapowiedział to słudze swojemu, Abrahamowi: „...i będą w tobie błogosławione wszystkie narody”.

Błogosławieństwem tym jest Chrystus. To nie Abraham jest źródłem błogosławieństwa, lecz Ten, ku któremu podążała rozpoczęta w Haranie historia. Chrystus jest centrum historii. Bóg powołał Abrahama, aby Chrystus mógł być objawiony. Boże „Wyjdź z ziemi swojej” było nakierowaniem dziejów na realizowanie zbawczego dzieła w Jezusie Chrystusie. Na ile szerzy się wiara w Jezusa Chrystusa wśród ludzi, na tyle w Abrahamie, patriarsze Izraela są oni błogosławieni. Tym samym Abraham jest błogosławieństwem po dzień dzisiejszy dla wszystkich narodów, z których Bóg łaskawie powołał sobie swój lud. Błogosławieni jesteśmy w Abrahamie poprzez wiarę i dzięki naszej wierze w Syna Bożego.

Abraham był błogosławieństwem dla swojej rodziny. Jego zaufanie Bogu udzielało się tym, którzy razem z nim wędrowali przez wzgórza Obiecanej Ziemi. Dla Abrahama Wszechmogący błogosławił Lotowi. Dla obietnicy danej Abrahamowi, Święty błogosławił Abrahamowym potomkom i wszystkim tym, którzy z nim żyli w zgodzie oraz wzajemnym poszanowaniu.

To cudowne i wspaniałe być błogosławieństwem dla drugiego człowieka! Błogosławieństwem winien być mąż dla żony, żona dla męża, rodzice dla dzieci i dzieci dla swoich rodziców. To wspaniałe być błogosławieństwem dla Kościoła i społeczeństwa! To błogosławieństwo przejawia się w naszym działaniu, wyrastającym z naszej wiary i budzącym pokój. Pomyślmy:

„Ile łez z lic własną ręką otarliśmy,  
Ile dusz ze zguby wiecznej wydarliśmy?  
Czy tam w górze czasem na nas nikt nie biada?  
Czy ktoś także za nas Bogu dzięki składa?” (M. Royówna).

Jakże łatwo człowiek zamiast być błogosławieństwem może stać się przekleństwem! Staje się nim zawsze wtedy, gdy za-

pomina o swoim świętym powołaniu i posłuszeństwie Bożym przykazaniom. Gdy człowiek na Boże wezwanie odpowiada „nie”, nie może też w swoim życiu w pełni zaowocować w błogosławieństwo dla drugiego człowieka. Abraham dzięki swojemu „tak” stał się błogosławieństwem i w nim błogosławione są wszystkie narody.

W obietnicy danej Abrahamowi przez Boga, znajduje się jeszcze jeden element, który nie może zostać przez nas pominięty. Bóg powiedział: „*I będę błogosławił błogosławiącym tobie, a przeklinających cię przeklinać będę*”. Ta Boża obietnica dotyczy tych wszystkich, którzy na drodze swojego życia w jakiś sposób zetkną się z Abrahamem. My nie możemy się z nim zetknąć bezpośrednio. Spotykamy się z nim poprzez biblijne słowo oraz poprzez jego potomków według ciała, a więc poprzez każdego napotkanego przez nas Żyda. Kto błogosławi dzieciom Abrahamowym, tego i Bóg błogosławi, kto zaś je przeklina, tego Bóg przeklnie. Wszechmogący Bóg zapowiedział, że będzie strzegł swojego ludu jak źrenicy oka (5 Mż 32, 10), przeto też przez proroka ogłosił: „*kto was dotyka, dotyka źrenicy oka mojego*” (Zch 2, 12).

Zostaliśmy więc przez słowo postawieni wobec drażliwego problemu, który nazywamy antysemityzmem. Słowa obietnicy dane Abrahamowi, przestrzegają nas przed jakąkolwiek formą wrogości i nienawiści tych, którzy są – jak pisze apostoł Paweł – dziećmi obietnicy (Rz 9,1nn). Dla nas słowo Boże jest normą wszelkiego postępowania. Boże obietnice i żądania są nieodwołalne. Bóg mówi: błogosławieństwo za błogosławieństwo, przekleństwo za przekleństwo. Przeto miłością powinniśmy obdarzać również tych, którzy chociaż Pana naszego ukrzyżowali, byli jednak Jego braćmi według ciała. Powinniśmy błogosławić dzieci Abrahama i modlić się za nie.

### III

„*Zbawienie pochodzi od Żydów*” – powiedział Pan Jezus do Samarytanki przy studni Jakubowej (J 4,22). I te słowa Jezusa powinny ostatecznie decydować o naszej postawie wobec potomków Abrahama, a których jesteśmy również braćmi, bowiem mamy wspólnego ojca, Żydzi według ciała, my według



wiary. Jednego też mamy Ojca w niebie, który do Żydów mówił przez prawo, do nas zaś mówi przez ewangelię Jezusa Chrystusa. Wszyscy więc jesteśmy dziedzicami jednej obietnicy, realizowanej przez Boga w Jezusie Chrystusie, Zbawicielu naszym.

„Ojcze nasz, co jesteś w niebie!  
Chcesz, abyśmy wszyscy siebie  
Jako bracia miłowali  
I jak dziatki Cię wzywali;  
Niechaj serc i ust wołanie  
Znajdzie Tve upodobanie”.

Amen.



## Posłuszeństwo Abrahama

*Abram wybrał się w drogę, jak mu rozkazał Pan, i poszedł z nim  
Lot. Abram miał siedemdziesiąt pięć lat, gdy wyszedł z Haranu.*

1 Mż 12,4

### I

Polecenia i obietnice Boże są nieodwołalne. Czy Abraham słysząc głos Boży w Haranie: „Wydź (...) z domu ojca swego”, był świadomy tego, że stoi przed obliczem suwerennego Boga? Nie można na to pytanie jednoznacznie odpowiedzieć. Ale jest pewne, że Abraham podporządkował się woli Bożej.

Człowiek może na wezwanie Boga odpowiedzieć: „nie”. I tak się też często zdarza. Wszechmogący Bóg może złamać wolę i opór człowieka, jednakże Bóg, który jest ponad wszystkim, może również ograniczyć i ogranicza swoją suwerenność, bowiem nie chce abyśmy byli jedynie figurami na szachownicy historii. Nasze „nie” powiedziane Bogu, jest jednak zawsze dla nas równoznaczne z naszym potępieniem, gdyż jest ono odrzuceniem tego, co wypływa z serca Boga i ma na celu zbawienie człowieka.

### II

Abraham stał wobec wyboru: dom ojca lub nieznane ścieżki, błogość życia w bliskości rodziny, lub życie wśród obcych, nieposłuszeństwo, lub posłuszeństwo.

Co działo się w sercu Abrahama, gdy usłyszał Boże polecenie? Jakie myśli nurtowały go? Nie można w pełni odtworzyć wzburzonych myśli, zamętu uczuć ogarniających Abrahama w chwili podejmowania decyzji. Możemy jedynie sobie wyobrazić, co my byśmy przeżywali w takiej chwili.

Pożegnać najbliższych! To zawsze jest bolesne. Bolesć jest tym większa, im bliższe są więzy, tym głębsza, im głębsze i szersze są uczucia między żegnającymi się. Ból potęguje się, jeśli rozstający są świadomi, że żegnają się na zawsze. Ile bólu rodzi się w naszych sercach, gdy ktoś nam bliski i drogi od-

chodzi do wieczności! Każde pożegnanie niesie w sobie coś, co niepokoi i wprawia serce w drżenie.

Abraham miał pożegnać się ze swoimi najbliższymi. Z pewnością był świadomy tego, że po opuszczeniu Haranu powrót będzie niemożliwy. Co odczuwało więc serce Abrahama i jego najbliższych? Czy nie chwyciło go coś za gardło, nie ścisnęło serca, a co my niejednokrotnie odczuwamy, gdy ogromny ból wlewa się w naszą duszę? Czy na samą myśl o pożegnaniu nie zadrżało serce Abrahama?

Abraham stał przed czymś nowym i nieznanym. Miał udać się do ziemi, którą Bóg dopiero miał mu wskazać. Jaka będzie ta ziemia? Jacy będą ludzie ją zamieszkujący? Czy Abraham zostanie przyjęty z życzliwością i serdecznością? A może mieszkańcy tej ziemi będą na niego spoglądać złowieszczo? Przybysz rzadko kiedy jest mile widziany. Co miało spotkać Abrahama, tego nie dało się przewidzieć, chociaż otrzymał on na drogę Boże błogosławieństwo. My dzisiaj wiemy dokąd miał udać się Abraham. Znane są nam też koleje losu protoplasty narodu izraelskiego. W Haranie przed Abrahamem przyszłość była jednak zakryta.

Kiedy stoimy przed czymś nowym, stawiamy sobie wówczas przeróżne pytania. Wstępując w związek małżeński, pytamy o przyszłość wspólnej wędrówki. Wkraczając w nowy rok, zastanawiamy się nad tym wszystkim, co nam przyniesie ten rok. Każdy dzień przynosi nam coś nowego. Przyszłość może nam przynieść radość i ból, pokój i krzyż. I właśnie to, co jest nieznanne, zakryte przed nami, ku czemu się zbliżamy, budzi niepokój, często nawet strach. Jakże często boimy się uczynić pierwszy krok ku nieznanemu, zakrytemu, temu co niesie niespodzianki i owiane jest tajemnicą!

Możemy więc wyobrazić sobie Abrahama, który usłyszał słowa polecenia nieznanego mu Boga: „*Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego*”. Możemy coś odgadnąć z myśli i wczuć się w przeżycia Abrahama. W pewnym sensie nie są nam one obce.

Czy Abraham się wahał? Czy dopuścił do siebie myśl sprzeciwienia się Bogu? Słowo Boże nic na ten temat nie mówi.

W Biblii czytamy, że Abraham opuścił dom swojego ojca, zabrał z sobą swoją żonę Sarę, całe mienie i udał się w nieznaną, do ziemi, do której Bóg miał wprowadzić Abrahama. Abraham odpowiedział pozytywnie na wezwanie Boga. Opuścił dom, rodzinę, krewnych, a więc najwyższe wartości człowieka tamtych czasów, w zamian otrzymując jedynie obietnicę nieznanego mu Boga, z którym nie miał jeszcze żadnych większych doświadczeń życiowych.

Abraham zaufał Bogu, który się mu objawił. Można powiedzieć, że Abraham zaryzykował. Chociaż wiara według Autora *Listu do Hebrajczyków* jest pewnością rzeczy, których się spodziewamy, to jest również pewnego rodzaju ryzykiem. Chociaż wiarę określamy jako światło dla duszy, jest ona rzuceniem się w ciemną przepaść, na dnie której oczekujemy Bożego ratunku. Może to być niepojęte i budzić zgorszenie. Kto w życiu wiele doświadczył, kto swą wiarę musi narażać w spotkaniach z ludźmi i postępowaniem, kto musi mocować się z pytaniem o istotę i głębię prawdy, ten może zrozumieć to, że wiara jest podjętym ryzykiem, ale też daje spojrzenie w przyszłość z nadzieją. To ryzyko polega głównie na tym, że wierząc, należy się wielu rzeczy wyrzec, w zamian za to otrzymać jedynie obietnicę. Uczniowie Pana Jezusa obcując ze swoim Nauczycielem, znajdowali się również w podobnej sytuacji. Piotr po rozmowie bogatego młodzieńca z Jezusem zapytał swojego Pana: „*Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za tobą; cóż za to mieć będziemy?*” Odpowiedź Jezusa była jedynie obietnicą: „*Zaprawdę powiadam wam, że wy, którzyście poszli za mną, w odrodzeniu, gdy Syn Człowieczy zasiądzie na tronie chwwały swojej, zasiądziecie i wy na dwunastu tronach i będziecie sędzić dwanaście pokoleń izraelskich*” (Mt 19, 27.28). Niektórzy więc podejmując ryzyko wiary domagali się znaku. Do nich należał Tomasz (J 20,24-29). Wiara jest oglądaniem rzeczy przyszłych, poleganiem na Bogu, pewnością otrzymania tego, co jest obiecanie, ale też – jak powiedzieliśmy – ryzykiem, radosnym ryzykiem, radosnym dążeniem do celu, podjętym przez nas z Chrystusem, gwarancją tego, co jest obiecanie. W Chrystusie Jezusie to, co jest obiecanie staje się już rzeczywistością.

W Chrystusie zbawienie przez wiarę zostaje rozdane. Ryzyko przekształca się w szczęśliwe przeżycie.

Abraham na początku swojej drogi wiary, znajdował się w trudnej sytuacji. Gwarancją dla jego wiary i posłuszeństwa był Bóg, który był mu nieznanym. Jaki jest to Bóg? Czy nie będzie On kapryśny mimo obietnicy, którą pozostawił? Tego Abraham nie mógł przewidzieć. I jak dowiemy się później z Biblii, ten Bóg nieustannie obiecywał, ale też nieustannie stwarzał takie sytuacje, w których wydawać się mogło, że te wszystkie obietnice są iluzją. Abraham jednak mimo trudności stwarzanych jego wierze, wierzył i ufał, szedł ciągle ku swojemu przeznaczeniu, ani na chwilę nie oglądając się wstecz. Wiara Abrahama była posłuszeństwem.

Postawa Abrahama jest dla nas wzorem. Od Abrahama, jako Ojca Wiary, nauczyć się możemy bardzo dużo, także wiary, chociaż świadomi jesteśmy tego, że szkołą wiary jest jedynie szkoła Boża. Bóg jest przedmiotem i źródłem wiary. Bóg budzi w nas przez swoje słowo wiarę i ufność. Apostoł Paweł pisze: „*Wiara jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Chrystusowe*” (Rz 10, 17). Bóg też doświadcza naszą wiarę, aby była ona mocna, stała i szlachetna (1 P 1, 6.7). O tym musimy pamiętać nieustannie, aby nikt z nas nie widział w swojej wierze zasługi przed Bogiem, jak również zadośćuczynienia za swoje grzechy. Przed Bogiem nie mamy żadnej zasługi. Zadość za nasze grzechy uczynił nasz Pan i Zbawiciel Jezus Chrystus przez swoje cierpienie i śmierć krzyżową na Golgocie. Wiarę naszą winniśmy rozumieć jako dar od Boga dla nas. Przejawiać się ona powinna w posłuszeństwie. Posłuszeństwem była wiara Abrahama. Posłuszeństwem jest zawsze wiara wielkich ludzi w Królestwie Bożym. Posłuszeństwem była wiara Reformatorów i naszych ojców. Czym jest nasza wiara? Czy jest bezgranicznym oddaniem i posłuszeństwem, czy też powierzchownym uczuciem, które wygasa przy każdym podmuchu doświadczenia?

### III

Uważamy się za ludzi wiary. Lecz czy to, co mieszka w sercach naszych Bóg rzeczywiście uzna za wiarę? Czy nie jest to namiastka wiary? Powinniśmy każdego dnia, nieustannie wo-

łać za przykładem ojca chorego dziecka: „Wierzę, pomóż niedowiarstwu memu” (Mk 9,24). Nigdy nie możemy naszej wiary uważać za rzecz doskonale ukształtowaną. Jeśli stoimy we wierze, musimy uważać, aby nie upaść.

„Wierzyć mniej Panie, ucz, modlić się ucz!  
Wszak rychło masz już przyjść, modlić się ucz!  
Sądzić mnie, Panie, chciej, według miłości swej.  
Litość nade mną miej – Modlić się ucz!”

Amen.



## Abraham mężem pokoju

*A Abram był już bardzo zasobny w trzody, srebro i złoto. I wędrował, zatrzymując się na postojach, z Negebu aż do Betelu, do miejsca, gdzie poprzednio był jego namiot, między Betelem i Ai, do miejsca, gdzie przedtem zbudował ołtarz. Tam wzywał Abram imienia Pana. Również Lot, który wędrował z Abramem, miał owce, bydło i namioty. Lecz kraj nie mógł ich obu utrzymać, bo dobytek ich był tak wielki, że nie mogli przebywać razem. Między pasterzami stad Abrama a pasterzami stad Lota powstał spór. A Kananejczycy i Peryzyci mieszkali wówczas w kraju. Wtedy rzekł Abram do Lota: Niechże nie będzie sporu między mną a tobą i między pasterzami moimi a twoimi, jesteśmy przecież braćmi. Czyż cały kraj nie stoi przed tobą otworem? Odtłącz się więc ode mnie! Jeśli chcesz pójść w lewo, ja pójdę w prawo, a jeśli chcesz pójść w prawo, ja pójdę w lewo. Wtedy Lot podniósłszy oczy, widział, że cały okręg nadjordański – zanim Pan zniszczył Sodomę i Gomorę – był obfity w wodę, jak ogród Pana, jak ziemia egipska, aż do Soaru. I wybrał sobie Lot cały okręg nadjordański. I wyruszył Lot na wschód. Tak rozstali się obaj ci mężowie. Abram zamieszkał w ziemi kananejskiej, natomiast Lot przebywał w miastach okręgu nadjordańskiego i rozbijał swe namioty aż do Sodomy.*

1 Mż 13,2-12

### I

Biblia pokazuje nam Abrahama w różnych sytuacjach. Obraz izraelskiego patriarchy nakreślony przez Biblię jest bogaty, pełen rumieńców i bardzo ludzki. Pismo Święte nie kreuje Abrahama na bohatera, człowieka bez wad i ludzkich słabości. Nie pokazuje Ojca Wiary jedynie w kontakcie z Bogiem, lecz głównie z ludźmi, ujawniając jego prawdziwie ludzkie cechy. Abraham nie jest postacią zdjętą z cokołu pomnika, lecz człowiekiem – jak się to często mówi – z krwi i kości. Abraham jak każdy z nas jest wrażliwy, bojący się trudności, komplikacji, szukający pokoju, troszczący się o przyszłość, zabiegający o zabezpieczenie materialnego bytu rodziny.

Dzięki słowu Bożemu Abraham wyłania się przed nami z mroku wieków i przedstawia się nam jako mąż pokoju.

Protoplasta narodu izraelskiego posłuszny Bogu, wziął ze sobą swoją żonę, Sarę, całe swoje mienie i zgodnie z poleceniem Bożym udał się w nieznane. Wraz z Abrahamem również poszedł jego bratanek, Lot. Bóg prowadził ich do Kanaanu, ziemi zamieszkałej wówczas przez liczne narody.

Nie wiemy czym kierował się Lot podążając za Abrahamem. Zapewne Abraham opowiedział mu o swoim spotkaniu z Bogiem i o poleceniu jakie otrzymał. Czy przekonywał Lota, że i on powinien się poddać woli Boga? Czy Lot z wędrówką do Obiecanej Ziemi wiązał jakieś nadzieje? Czy spodziewał się materialnych korzyści? Nie możemy na te pytania odpowiedzieć jednoznacznie. Jakimikolwiek Lot kierował się motywami, Biblia mówi, że towarzyszył w wędrówce Abrahamowi.

To ważne, aby człowiek stojący przed czymś nowym, nieznanym, miał u swojego boku kogoś bliskiego, znanego, serdecznie zaprzyjaźnionego, który w ciężkich chwilach, niepewności i rozterce serca umie być wsparciem i podporą. Zapewne wsparciem i pomocą w czasie wędrówki był dla Abrahama Lot, dla Lota zaś Abraham. Jako krewni dobrze się rozumieli. Wzajemnie dużo o sobie wiedzieli i doskonale orientowali się w nurtujących ich myślach. Szczęśliwy jest ten, kto ma przyjaciela gotowego do niesienia pomocy i chętnego do służenia słowem ukojenia dla rozkołatanego serca.

W naszej wędrówce ku wieczności, niebiańskiej ziemi obiecanej, mamy niezawodnego przyjaciela, Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. Pan Jezus powiedział do uczniów swoich: „*Nazwałem was przyjaciółmi, bo wszystko co słyszałem od ojca mego, oznajmiłem wam*” (J 15,15b). Chrystus jest prawdziwym i wiernym przyjacielem. Prawdziwy przyjaciel gotowy jest wszystko poświęcić dla swojego przyjaciela. Jezus poświęcił swoje życie dla nas. Umarł za nas, aby ratować nas od wiecznego potępienia, na które przez nasze grzeszne i niegodne życie zasługujemy.

Jezus idzie z nami przez życie, prowadzi i ochrania, obdarza radością i pokojem, pozwala z nadzieją spoglądać w przyszłość i daje siły do wytrwałego boju wiary. On niejednokrotnie jakby



wciela się w naszego bliźniego, który staje się naszym serdecznym przyjacielem, a to wszystko co miałby nam uczynić Jezus, czyni i wyświadcza nam nasz bliźni (por. Mt 25,31-46). Czy potrafimy to dostrzec i należycie docenić? Czy umiemy za to Bogu podziękować? Czy umiemy być prawdziwymi przyjaciółmi? Czy Chrystusowi za Jego przyjaźń umiemy być wierni?

Powróćmy naszymi myślami do Kanaanu, do obozu Abrahama i Lota! Oto Bóg zgodnie z obietnicą błogosławił Abrahamowi, a z powodu Abrahama również Lotowi. Przeróżne kształty przyjmowało to błogosławieństwo. Słowo mówi, że właśnie dzięki błogosławieństwu Boga w krótkim czasie powiększył się stan posiadania Abrahama i Lota. W obozach tych mężów przybywało sług i trzody. A tak się często dzieje, że tam gdzie wzrasta stan posiadania, z powodu ludzkich słabości i pożądlivosti, w serca wkrada się zazdrość i niezgoda. Z powodu pastwisk dla trzody, często dochodziło do niezgody, do waśni i awantur pomiędzy pasterzami Abrahama i Lota. Zasiane zostało nasienie niezgody, które z łatwością z ugorów mogło się przenieść w obręb namiotów. Zwyczajne pasterskie waśnie mogły się przerodzić w jawną wrogość i w kłótnie między tymi, którzy byli właścicielami trzód, panami pasterzy.

Abraham nie czekał aż wybuchnie ogień niezgody pomiędzy nim a Lotem. Postanowił rozmówić się ze swoim bratankiem. Powiedział do niego: *„Niechże nie będzie sporu pomiędzy mną a tobą (...), jesteśmy przecież braćmi. Czyż cały kraj nie stoi przed tobą otworem? Odtłącz się więc ode mnie! Jeśli chcesz pójść w lewo, ja pójdę w prawo, a jeśli chcesz pójść w prawo, ja pójdę w lewo”*. Abraham postanowił zdecydowanie zaradzić waśniom między pasterzami. Nie czekał na chwilę, w której nastroje panujące wśród pasterzy przeniosą się do serca i poróżnią go z Lotem. Chciał ogień zadusić w zarodku, zanim ogarnie wszystko.

Abraham zdawał sobie sprawę, że pod jego namiotem nie może zagościć niezgoda. Niezgoda rujnuje, zgoda buduje. Na obczyźnie, wśród obcych ludzi należało za wszelką cenę zachować pokój między krewnymi. Abraham wolał się rozstać z bratankiem w zgodzie, aby gdy będzie potrzeba, znowu zejść

się, pojednać i zjednoczyć. To ważne, aby w rodzinie kwitła miłość a w społeczeństwie królował pokój! Psalmista powiada: „*O, jak dobrze i miło, gdy bracia w zgodzie mieszkają*” (Ps 133,1).

Świadomi jesteśmy tego, że nie zawsze można zachować zgodę. Pokój jest tam, gdzie pragną go wszyscy. Apostoł Paweł powiada: „*O ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie*” (Rz 12,18). Paweł nie zawsze umiał wszędzie i ze wszystkimi zachować pokój. Rozstał się z Barnabą, nie mogąc z nim ustalić wspólnego zdania w sprawie Jana Marka. Sponiewierany i spotwarzany przez korynckie Kościoły w zdecydowanych słowach musiał domagać się szacunku dla siebie, jako szafarza tajemnic Bożych. Jakikolwiek byśmy snuli rozważania na ten temat, musimy jednak powiedzieć, że pokój, to niewyzbywalne dobro, o które należy zabiegać i walczyć. Należy dążyć do zachowania pokoju w rodzinie, Kościele i świecie. Człowiek z pomocą Bożą ukształtować może w pełni swoją osobowość jedynie w atmosferze pokoju. Tam, gdzie panuje pokój, człowiek może pracować i działać twórczo na chwałę Boga i pożytek ludzi. Bóg, który jest Panem pokoju, powołał nas do życia w pokoju (1 Kor 7,15; 14,33).

Prawdziwy pokój jest wielkością darowaną przez Boga. Apostoł Narodów zalicza pokój do darów Ducha Świętego. O Chrystusie pisze, że „*On jest pokojem naszym*”. Gdy Syn Boży rodził się w betlejemskiej stajence, aniołowie w noc narodzenia Pańskiego śpiewali: „*Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie*” (Łk 2,14). Jeśli więc chcemy żyć w pokoju, oczy nasze muszą być zwrócone na Chrystusa. On wnosi w nasze serca pokój z Bogiem, bowiem Bóg w Nim pojednał się z nami. Chrystus jest fundamentem pokoju w naszych domach i rodzinach. W świecie nie można budować trwałego i prawdziwego pokoju na sile oręża, własnych racjach i żądaniach. Ludzkość jeśli chce żyć w pokoju musi się zwrócić ku Chrystusowi. Nie mogą to być jedynie pozory związania się z Chrystusem. Cała ludzkość musi swe życie odnowić w tym, który jest zbawieniem i naszym pokojem. My, wyznawcy Jezusa Chrystusa w walce o pokój mamy do odegrania bardzo ważną rolę. Dążąc do pokoju, powołani jesteśmy także do zwiastowania tej prawdy, że w Chrystusie

zwaśniona ludzkość może odnaleźć dla siebie pokój. Milczenie jest zdradą sprawy Chrystusa. Naszym obowiązkiem jest nieustanne składanie świadectwa: Chrystus jest naszym pokojem. Temu świadectwu towarzyszyć powinno szukanie pokoju z tymi wszystkimi, których Bóg postawił na naszej drodze życia. I nie wystarczy ogłaszać, że Chrystus oferuje nam pokój. Należy budzić pewność, że On nam go daje, wnosi w nasze życie i czyni nas ludźmi pokoju. Pokój budzi się jak wiosna po mroźnej zimie wszędzie tam, gdzie włada i króluje Chrystus.

### III

Niechaj Chrystus króluje w sercach naszych, abyśmy obdarowani pokojem śpiewali po wszystkie czasy: *„Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom”!*

„Jakże jest luba i Bogu przyjemna  
Braterska zgoda i miłość wzajemna!  
Nad wszystkie cnoty Boży Duch ją wznosi  
I o niej głosi.

Amen.



## Abraham i Melchisedek

*W czasach Amrafela, króla Synearu, Arioch, król Ellasaru, Kedorlaomer, król Elamu, i Tidal, król narodów, prowadzili wojnę z Berą, królem Sodomy, i z Birszą, królem Gomory, z Szinabem, królem Admy, z Szemeberem, królem Seboim, i z królem miasta Beli, czyli Soaru. Wszyscy oni zeszli się w dolinie Syddim, gdzie teraz jest Morze Słone. A w dolinie Syddim było wiele dołów ze smołą ziemną. Toteż gdy królowie Sodomy i Gomory uciekali, wpadli tam, a pozostali uciekli w góry. Wtedy zabrawszy całe mienie Sodomy i Gomory oraz wszystką ich żywność, odeszli. Zabrali także Lota, bratanka Abrama, i jego dobytek i odeszli; mieszkał bowiem w Sodomie. I przyszedł pewien uchodźca, i oznajmił to Abramowi. Hebrajczykowi, który mieszkał w dąbrowie Amoryty imieniem Mamre, brata Eszkola i Anera, sprzymierzeńców Abrama. Gdy Abram usłyszał, że bratanka jego wzięto do niewoli, uzbroił swoich trzystu osiemnastu wypróbowanych ludzi, urodzonych w jego domu i ruszył w pościg aż do Dan. Potem podzieliwszy swój oddział, napadł na nich w nocy ze sługami swymi, pobił ich i ścigał aż do Choby, na północ od Damaszku. Tak odzyskał cały dobytek. Również przyprowadził na powrót Lota, bratanka swego, i jego dobytek, a także kobiety i ludzi. A gdy wracał po zwycięstwie nad Kedorlaomerem i królami, którzy z nim byli, wyszedł mu na spotkanie król Sodomy do doliny Szewe, doliny królewskiej. Melchisedek zaś, król Salemu, wyniósł chleb i wino. A był on kapłanem Boga Najwyższego. I błogosławił mu, mówiąc: Niech będzie błogosławiony Abram przez Boga Najwyższego, stwórcy nieba i ziemi! I niech będzie błogosławiony Bóg Najwyższy, który wydał nieprzyjaciół twoich w ręce twoje! A Abram dał mu dziesięcinę ze wszystkiego.*

1 Mż 14,1-3.10-20

### I

W biblijnej historii Abrahama znajduje się wiele szczegółów, tajemniczych zdarzeń, których nie potrafimy do końca rozwiąć i zrozumieć ich sensu. Od czasu wędrówki Abrahama z Haranu do Ziemi Obiecanej minęło wiele wieków. Zmieniło się od tego czasu życie. Mimo, że bliski jest nam Abraham z powodu jego wiary, to jednak daleki jest świat, w którym żył

i pełne tajemniczości są postacie, z którymi się spotykał. Kim był Amrafel, Kedorlaomer i pozostali królowie, z którymi stoczył Abraham zwycięską bitwę? Kim był tajemniczy król i kapłan Salemu, Melchisedek? Historyczne źródła milczą o tych postaciach.

## II

Dla naszej wiary odpowiedzi na powyższe pytania nie posiadają jednak większego znaczenia. Biblijna historia życia Abrahama jest wyrazem wiary Izraela w Boga, który powołał przodków, zawarł z nimi przymierze i jako taka posiada ona dla nas pierwszorzędne znaczenie. W historii tej nie powinniśmy szukać zdarzeń wymagających weryfikacji, lecz śladów Boga, a jeśli już chcemy bliżej przyjrzeć się wydarzeniom, winniśmy pytać o ich znaczenie dla wiary oraz moralną treść w nich zawartą.

Czternasty rozdział *1 Księgi Mojżeszowej* opowiada najpierw o jakimś konflikcie zbrojnym pomiędzy królami miast leżących w Mezopotamii z królami Kanaanu, głównie Sodomy i Gomorzy. Ofiarą tego konfliktu padł bratanek Abrahama, Lot, koczujący w dolinie Jordanu. Lot nie był bezpośrednio związany z działaniami wojennymi. Lecz jak się to często zdarza, tam gdzie przelewana jest krew, przelana zostaje również krew niewinnych ludzi. Wojna pochłania wiele ofiar. Nie oszczędza nikogo, jest nieszczęściem i niesie nieszczęście. Lot został z rodziną zabrany do niewoli i utracił wszystko. Czy nie było to efektem zachłanności i rozstania z Abrahamem?

Biblia mówi nam o tym, że Abraham dowiedziawszy się o nieszczęsnym losie Lota, zebrał swoje sługi i ruszył w pościg za zwycięskimi królami Mezopotamii. Szczęście sprzyjało Abrahamowi. Bóg błogosławił patriarchę Izraela także na wojennej ścieżce. Abraham dogoniwszy ich, zwyciężył i odebrał im zagarnięte łupy. Lot został uwolniony.

Historia ta nie została napisana, aby budzić ducha wojny. Sądzę, że również nie dlatego znalazła się na kartach Biblii, aby gloryfikować Abrahama, jako nieustraszonego wojownika. Spełnia ona w Piśmie Świętym zgoła inną funkcję. Historia rozstania Abrahama z Lotem posłużyła nam jako podstawa myśli

i refleksji na temat przyjaźni i wartości pokoju. I nie może być inaczej w przypadku opisu uwolnienia Lota. Kiedy człowiek znajdzie się w niebezpieczeństwie, wtedy jego przyjaciel przychodzi mu z pomocą. Przyjaciel nie pozostawia przyjaciela w biedzie, nie pyta o korzyści, lecz ponosi ofiary. Przyjaciół łączą więzy przywiązania i miłości. Pan Jezus powiedział: „*Większej miłości nie ma nad tę, jak gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich*” (J 15,13). Abraham dla Lota narażał swoje życie.

Kiedy mowa o przyjaźni, to nie można sobie nie postawić przed oczy postaci naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Jego przyjaźń i miłość ku nam wytrzymała próbę cierpienia i krwi. Na Golgocie nasz Pan udowodnił po wszystkie czasy, że Jego miłość do nas jest bezgraniczna. Nie tylko o jej wielkości świadczy wcielenie, to znaczy wyrzeczenie się dla naszego zbawienia chwały i dostojeństwa, które miał Syn Boży, u Ojca, lecz głównie zupełne wyrzeczenie i przekreślenie samego siebie przez śmierć krzyżową (Flp 2,5-8). Krzyż Golgoty jest więc znakiem miłości i przyjaźni Syna Bożego. Spoglądając nań możemy iść przez życie, będąc całkowicie pewni, że mamy niezawodnego przyjaciela.

W naszym życiu winniśmy nieustannie zastanawiać się nad tym, co my czynimy dla naszych bliźnich. Czy gotowi jesteśmy ponieść dla nich ofiary? Czy występując w obronie przyjaciół, gotowi jesteśmy rozpocząć twardy bój i ponieść określone konsekwencje? Czy w imię przyjaźni, gotowi jesteśmy narazić własną godność lub stanowisko? Na pewno niełatwo to uczynić. Lecz czy w życiu winniśmy jedynie decydować się na to, co łatwo przychodzi?

Powróćmy znowu do czasów Abrahama!

Abraham wracając z pola bitwy, zapewne wracał w glorii i w chwale. Witano go jak bohatera. Kto mógł wychodził mu naprzeciw. Wśród witających znalazł się również Melchisedek, król i kapłan Salemu, późniejszej Jerozolimy. Tajemnicza to postać. O Melchisedeku jest w Biblii mowa kilkakrotnie. Gdy jest o nim cokolwiek wspomniane, to wspomnieniu temu towarzyszy atmosfera tajemnicy i niezwykłości. I wydaje się, że ta atmosfera zagadkowości celowo została wprowadzona, bo-

wiem kapłaństwo Pana naszego, Jezusa Chrystusa posiada pewien związek z osobą króla Salemu.

Cóż mówi o Melchisedeku nasz biblijny tekst?

Godne uwagi jest to, że Melchisedek nazwany jest kapłanem Boga Najwyższego. Czyżby Bóg, który objawił się w Haranie Abrahamowi, był znany również Melchisedekowi i mieszkańcom Salemu? Czyżby On objawił się im prędzej aniżeli Abrahamowi? Jeśli tak, to jaką wartość posiada nasze twierdzenie, że historia objawienia rozpoczęła się w Haranie i od Abrahama?

Rozstrzygnięcie problemu zasygnalizowanego w powyższych pytaniach jest bardzo trudne. Pomocne w rozstrzygnięciu tej kwestii mogą być słowa apostoła Pawła: *„To, co o Bogu wiedzieć można, jest (...) jawne, gdyż Bóg (...) to objawił. Bo niewidzialna jego istota, to jest wiekuista jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem”* (Rz 1, 19.20). A więc być może, Melchisedek i jego lud poznali Boga, Jego wielkość i dobroć na drodze naturalnego, rozumowego poznania. Jeśli tak, to utrzymać możemy w mocy twierdzenie, że objawienie rozpoczęło się od Abrahama. Upewnimy się w tym przekonaniu, jeśli uświadomimy sobie, że Objawienie Boga w przyrodzie i poznanie Jego istoty poprzez siłę rozumu jest ograniczone. Ze względu na skażenie rozumu, człowiek siłą myśli nie może ogarnąć Boga. Bóg więc musiał bezpośrednio objawić się człowiekowi. Rozpoczął mówić do ojców ludu izraelskiego, przez proroków do Izraela, ostatnio zaś przemówił przez swojego Syna, Jezusa Chrystusa (Hbt 1,1).

Kapłaństwo króla Salemu, Melchisedeka wywodzi się więc z porządku naturalnego. Melchisedek był kapłanem Boga Najwyższego. Poznanie tego Boga uprawniało go do sprawowania funkcji kapłańskiej. Biblia wyraźnie rozróżnia kapłaństwo Melchisedeka od późniejszego kapłaństwa aaronowego. Psalmista Pański powiada, że przyszły Mesjasz będzie królem i kapłanem według porządku Melchisedeka. Jego kapłaństwo nie będzie się więc wywodziło z kapłaństwa ustanowionego przez Mojżesza. Mesjasz będzie kapłanem z woli Boga. Słowa psalmi-

sty są jednoznaczne: „Rzekł Pan Panu memu (...). Tyś kapłanem na wieki według porządku Melchisedeka” (Ps 110,1,4).

Nowy Testament w naszym Panu, Jezusie Chrystusie widzi arcykapłana według porządku Melchisedeka. Autor *Listu do Hebrajczyków* pisze: „Albowiem każdy arcykapłan, wzięty spośród ludzi, bywa ustanowiony z ramienia ludzi w sprawach odnoszących się do Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy (...). Chrystus nie sam sobie nadał godność arcykapłana lecz uczynił to ten, który do niego powiedział: Jesteś moim Synem, dzisiaj zrodziłem ciebie; (...) Tyś kapłanem na wieki według porządku Melchisedeka” (5,1,5). Nowy Testament podkreśla więc odrębność i wyjątkowość kapłaństwa naszego Zbawiciela. Nie wywodzi się ono z kapłaństwa aaronowego. Autor *Listu do Hebrajczyków* powołując się na słowa psalmu 110, wyraźnie wskazuje na Boga, jako tego, który wyraża swą wolę wobec Chrystusa, ogłaszając Go arcykapłanem.

Chrystus nie jest kapłanem z woli człowieka. Wszystko co Jezus uczynił było wyrazem woli Przedwiecznego. Zbawczy czyn Jezusa jest czynem Boga. Myśl o naszym zbawieniu zrodziła się w ojcowskim sercu Boga naszego i całkowicie przez Niego została zrealizowana. Melchisedek, który wyszedł przywitać Abrahama, powracającego ze zwycięskiej wyprawy, jest więc figurą i zapowiedzią Chrystusa i Jego arcykapłańskiej godności. Nie wiedział o tym król Salemu. Nie przewidywał tego Abraham. Duch Boży, pozwalający nam spoglądać na przeszłość, na początki Bożego objawienia poprzez krzyż Golgoty, uczy nas właśnie odczytywać Stary Testament jako zapowiedź przyjścia Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Stary Testament był cieniem rzeczy przyszłych. Postacie i starotestamentowe instytucje były zapowiedzią Chrystusa.

### III

Idąc w myślach po drogach Obiecanej Ziemi za ojcem wiary, Abrahamem, odnajdujemy ślady Boga, Jego zbawczego działania, zapowiadające ostateczne zbawienie wszystkich ludzi w Jezusie Chrystusie. Obyśmy w naszej wędrówce tych śladów znaleźli jeszcze więcej! Niechaj Duch umocni wiarę naszą i napełni nas pewnością, że Bóg, który przemawiał do Abra-



hama i jego potomków, do nas donośnie mówi w Jezusie Chrystusie!

„O miły Jezu, coś mocnym Panem  
I Królem królów, wiecznym Kapłanem,  
W Tobie pokładam nadzieję swoją,  
Ze mi pomożesz, tym się ja koję.

Ty mnie nie opuść czasu żadnego  
I wiedz po śmierci do tronu Swego,  
Gdzie radość błoga końca nie miewa  
I Tobie chwałę wiecznie się śpiewa”.

Amen.



## W Bożej szkole cierpliwości

Po tych wydarzeniach doszło Abrahama w widzeniu następujące słowo Pana: *Nie bój się, Abramie, Jam tarczą twoją; zapłata twoja będzie sowita! Wtedy Abram odpowiedział: Panie Boże, cóż mi możesz, dać, gdy ja schodzę bezdzietny, a dziedzicem do domu mego będzie Eliezer z Damaszku. Potem rzekł Abram: Przecież nie dałeś mi potomstwa, więc mój domownik będzie dziedzicem moim. Wówczas doszło go słowo Pana: Nie ten będzie dziedzicem twoim, lecz ten, który będzie pochodził z wnętrzości twoich, będzie dziedzicem twoim. Potem wyprowadził go na dwór i rzekł: Spójrz ku niebu i policz gwiazdy, jeśli możesz je policzyć! I rzekł do niego: Tak liczne będzie potomstwo twoje. Wtedy uwierzył Panu, a On poczytał mu to ku usprawiedliwieniu. Potem rzekł do niego: Jam jest Pan, który cię wywiodł z Ur chaldejskiego, aby ci dać tę ziemię w posiadanie.*

1 Mż 15,1-7

### I

Zazwyczaj niezmiernie dłużą się nam chwile oczekiwania. Brak cierpliwości jest wrodzoną cechą człowieka. Cnoty cierpliwości musimy się nieustannie uczyć. Bóg nas uczy cierpliwości. Uczył jej również Abrahama. Wszchemogący stosuje swoje, Boże metody nauki. Nie musi się powtarzać w działaniu. Do każdego z nas podchodzi inaczej, indywidualnie, każdego odmiennie traktuje, bowiem życie moje i twoje nie jest dokładną kopią życia jakiegoś innego człowieka, który żył w przeszłości.

Jednak jako grzesznicy obciążeni jesteśmy tymi samymi wadami i wszyscy potrzebujemy Bożej pomocy. Chociaż Bóg nie tak samo oddziałuje na każdego z nas, to jednak na pewno podobnie. Śledząc życie Abrahama dostrzegamy w tym co przeżywał, pewien model doznań, przeżyć i doświadczeń wszystkich ludzi wiary. Patrząc na Abrahama, pobieramy lekcję Ducha Świętego na temat pokornego oczekiwania w cierpliwości na zrealizowanie Bożych obietnic.

### II

Mijały lata od wyjścia Abrahama z Haranu. Abraham będąc jeszcze w Haranie otrzymał obietnicę: „Uczynię z ciebie naród

wielki". Każdy rok, każdy dzień zdawał się oddalać posłusznego nomadę z Ur chaldejskiego od wypełnienia się tej obietnicy. Proces starzenia się Abrahama, głównie jego żony, Sary, postępował nieuchronnie i zauważalnie. W namiotach Abrahama rodziły się dzieci licznej służby, lecz w namiocie Sary dotąd nie zapłakało żadne niemowlę. „*Uczynię z ciebie naród wielki*” – powiedział Bóg. Jak dotąd było to puste słowo.

Abraham począł myśleć o przyszłości swojego rodu. Ogarniał go lęk. Przyszłość rodu pomimo obietnicy Bożej zapowiadała się nieobiecująco. Przynajmniej tak dotychczas mogło się Abrahamowi wydawać. Pragnieniem głowy rodziny było przetrwanie w potomstwie. Czy zaspokojone ono zostanie w życiu Abrahama?

Patriarcha izraelski z biegiem lat zapewne musiał przeżywać coraz cięższe chwile. Serce jego ogarniał lęk i zwątpienie. Być może, że Abraham w czasie rozmyślań nad przeszłością i przyszłością sądził, że został zawiedziony przez Boga, który objawił się mu w Haranie. Wszechmogący, objawiając się więc ponownie, zmagającemu się z własnymi myślami Abrahamowi powiedział: „*Nie bój się, Abramie, Jam tarczą twoją; zapłata twoja będzie sowita!*”

Czy można się dziwić Abrahamowi, że na tę obietnicę i zapewnienie odpowiedział: „*Panie Boże, cóż mi możesz dać, gdy ja schodzę bezdzietny, a dziedzicem domu mego będzie Eliezer z Damaszku. Przecież nie dałeś mi potomstwa, więc mój domownik będzie dziedzicem moim?*” Znając myśli i obawy Abrahama, usprawiedliwiona i zrozumiała wydawać się może jego odpowiedź. A w odpowiedzi tej brzmi nuta zaniepokojenia, zniecierpliwienia, nawet wyrzutu pod adresem Boga. Czas upływał, a wraz z nim nadzieje na narodziny dziedzica.

To, co dostrzegamy u Abrahama nazwać można zaniepokojeniem i zniecierpliwieniem wiary. Nie jest ono równoznaczne z utratą wiary. Zjawisko takie obserwujemy u wielu wielkich mężów Bożych. Najczęściej występuje ono tam, gdzie rzeczywistość rozmija się z obietnicą. Wspomnijmy proroka Jeremiasza, którego czasem nazywamy prorokiem zawiedzionej nadziei. Bóg powiedział do niego: „*Daję ci dzisiaj władzę nad*

*narodami i królami, abys wykorzeniał i wypleniał, niszczył i burzył, odbudowywał i sadził. (...) Oto Ja czynię cię dziś miastem warownym i słupem żelaznym, i murem spiżowym przeciwko całemu krajowi, przeciwko królom judzkim, jego książętom, jego kapłanom i jego pospólstwu. I będą cię zwalczać, lecz cię nie przemogą”* (Jr 1,10.18.19). Czy prorok doświadczył tego w swoim życiu, co Bóg obiecał? Był wzgardzony i prześladowany przez tych, do których był posłany. Dlatego jego serce, po brzegi wypełnione goryczą zawodu, podyktowało ustom słowa żalu i zniecierpliwienia: *„Namówiłeś mnie. Panie, i dałem się namówić; pochwyciłeś mnie i przemogłeś (...). Przeklęty mąż, który przyniósł ojcu mojemu radosną wieść: urodził ci się chłopiec (...). Po cóż to wyszedłem z łona matki, aby doznać tylko znoju i udreki i swoje dni trwać w hańbie!”* (Jr 20, 7.15.18). I wreszcie kiedy ból zrozpaczonej duszy, hańba i gorycz zawiedzionej nadziei dochodzi do zenitu, z serca proroka wyrывa się graniczące z bluźnierstwem słowo: *„Panie, (...) jesteś mi jak strumień zawodny, jak wody niepewne”* (Jr 15,18).

Czy my nie przeżywamy takich chwil w naszej pielgrzymce wiary? Czy nie doznajemy zawodu? Czyż nie wydaje się nam, że to, co nas spotyka, nie rozmija się z obietnicą Pana naszego, Jezusa Chrystusa, zawartą w Jego słowie: *„Oto Jam jest z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”* (Mt 28,20)? Czy serce nasze nie napęlia się goryczą, gdy nie doznajemy tego, czego zgodnie z obietnicą doznawać winniśmy? Czy nie pytamy: Dlaczego spotykają nas zawody i piętrzące trudności?

Bóg stosuje swoje sposoby kształtowania naszej wiary. Boża pedagogia nie pokrywa się z naszymi myślami i wyobrażeniami o przyszłości. I nikt nie może pytać Boga, dlaczego tak, a nie inaczej kształtuje nasze życie. Wielki apostoł Paweł powiada: *„O człowiecze! Kimże ty jesteś, że wdajesz się w spór z Bogiem? (...) Czy garniarz nie ma władzy nad gliną (...)?”* (Rz 9, 20.21). Ostatecznie jednak pomimo naszych zwątpień i niepokojów wiary, naszych obaw i stanów lęku, Bóg prowadzi nas do wyznaczonego przez Niego celu. Boże sposoby realizacji tego celu nie mogą zostać poddane naszemu zakwestionowaniu, bowiem Wszechmogący prowadzi nas pewnie do zbawienia. Bóg przez proroka Izajasza mówi do nas: *„Myśli moje, to nie myśli wasze, a drogi wasze, to nie drogi moje, lecz jak niebiosa są wyższe niż ziemia, tak drogi*

*moje są wyższe niż drogi wasze i myśli moje niż myśli wasze*" (Iz 55,8-9). Czy może być lepsza droga do zbawienia, aniżeli droga Boża? Czy może ktoś więcej wiedzieć o nas, aniżeli Święty Bóg?

Pozostawmy Bogu realizację Jego obietnic i uszczęśliwienie naszych serc! On to uczyni najlepiej, chociaż niejednokrotnie do szczęścia wiedzie nas przez nieszczęście, do pokoju przez niepokój, do radości przez łzy. Pamiętajmy zawsze na słowa Jezusa: „*Co Ja czynię, ty nie wiesz teraz, ale się potem dowiesz*” (J 13, 7). Czy Abraham wiedział dokładnie, jakie właściwie są plany Boże? Czy nie stał wobec wielkiej tajemnicy?

Na wątpliwości i niepokój serca Abrahama, Bóg odpowiedział nową obietnicą: „*Ten, który będzie pochodził z wnętrzości twoich, będzie twoim dziedzicem. Spójrz ku niebu i policz gwiazdy, jeśli możesz je policzyć! Tak liczne będzie potomstwo twoje*”. Tym samym wiara Abrahama wystawiona została na nową próbę. Co prawda wspaniała była ta nowa obietnica, lecz Bóg dając ją, nadal kazał czekać. „*Spójrz*” – ale nadal czekaj. „*Liczne będzie potomstwo twoje*” – ale dopiero „*będzie*”, jeszcze wszystko jest przed tobą. Bóg więc uczył sługę swojego cierpliwości.

Wiara jest oczekiwaniem i szkołą cierpliwości. Autor *Listu do Hebrajczyków* pisze: „*Wiara jest pewnością tego, czego się spodziewamy*” (11,1). Człowiek wierzący nieustannie stoi przed czymś, co ma się spełnić, być zrealizowane, a co jest przyobiecane. Wiara nie jest posiadaniem wszystkiego, co wierzącemu człowiekowi jest przyobiecane. Wiara jest nieustannym przyjmowaniem nowych, coraz lepszych i doskonalszych darów. A w tym oczekiwaniu na te dary, wierzący uczy się i ćwiczy w cierpliwości. Słowo Boże wzywa nas do cierpliwości w cierpieniu, doświadczeniu, noszeniu krzyża. Lecz nie o takie jedynie ćwiczenie w cierpliwości chodzi, gdy mówimy, że wiara jest szkołą cierpliwości. Człowiek wierzący oczekuje, pożąda, pragnie z całego serca jak najprędzej posiadać w pełni przedmiot swojej wiary. A jednak nie zawsze jest to możliwe. Przeto wierzący musi cierpliwie oczekiwać na wyznaczony przez Boga czas, w którym obietnica stanie się rzeczywistością.

Nie tylko wiara Abrahama była oczekiwaniem. Cierpliwym oczekiwaniem była również wiara św. Pawła, który u schyłku

swojego życia pisał: „Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w on dzień da Pan” (2 Tm 4,7.8). Również pokornym i cierpliwym oczekiwaniem powinna być nasza wiara, gdyż iluzją jest pogląd, że prawdziwie wierzący już w doczesności w pełni uchwycić może dar zbawienia. Apostoł Paweł napisał o sobie: „Nie jakoby już to osiągnął albo już był doskonały, ale dążę do tego, aby pochwycić (...). Zmierzam do celu, do nagrody w górze” (Flp 3, 12.14). Wzywa nas przeto Apostoł, abyśmy z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawowali (Flp 2,12).

### III

Wiarę, która jest posłuszeństwem i cierpliwym oczekiwaniem na wypełnienie się Bożych obietnic, Bóg poczytuje nam „*ku sprawiedliwości*”. Słowo Boże mówi o Abrahamie: „*Uwierzył Panu, a On poczytał mu to ku usprawiedliwieniu*”. W oparciu o to słowo apostoł Paweł zbudował swoją ewangelię o usprawiedliwieniu grzesznego człowieka z łaski przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Gdy słyszymy, że Bóg poczytuje nam za sprawiedliwość naszą wiarę w krzyżową zasługę Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, to chciejmy pamiętać, że w Bożych oczach usprawiedliwiająca wiara jest taka wiara, która buduje się na Jezusie Chrystusie i umacnia poprzez cierpliwe oczekiwanie zbawienia darowanego nam z łaski. Oczekiwać nie znaczy trwać w bezczynności. Oczekiwanie jest wytrwałym biegiem po koronę sprawiedliwości.

„Gdy ciemność duszę ogarnie,  
Gdy mija łaski czas marnie,  
Daru światłości,  
Ducha czujności,  
Jezu, mi daj z Swej litości.  
Gdy wróg światłości zacięty  
Tłumi mej wiary żar święty,  
Daj wówczas, Panie,  
Moc i wytrwanie,  
Bym służył Ci niezachwianie”.

Amen.



## Abraham – Sara – Hagar

*A Saraj, żona Abrama, nie urodziła mu dzieci, lecz miała niewolnicę, Egipcjanke, imieniem Hagar. Rzekła więc Saraj do Abrama: Oto Pan odmówił mi potomstwa, obcuj, proszę, z niewolnicą moją, może z niej będę miała dzieci. I usłuchał Abram rady Saraj. Wzięła więc Saraj, żona Abrama, niewolnicę swą Hagar, Egipcjanke – było to po dziesięciu latach pobytu Abrama w ziemi kanaanejskiej – i dała ją za żonę mężowi swemu, Abramowi. A on obcował z Hagar, i poczęła. Lecz gdy spostrzegła, że poczęła, zaczęła pogardzać panią swoją. Wtedy rzekła Saraj do Abrama: Krzywdy mojej tyś winien! Ja sama dałam niewolnicę moją tobie za żonę, a ona, gdy spostrzegła, że poczęła, zaczęła mną pogardzać! Niech Pan będzie sędzią między mną a tobą. Na to rzekł Abram do Saraj: Oto niewolnica twoja jest w ręku twoim, zrób z nią, co ci się podoba! A gdy ją Saraj chciała upokorzyć, uciekła od niej.*

1 Mż 16,1-6

Czytając Stary Testament napotykamy w nim dość często opisy takich wydarzeń, które budzą zdziwienie, czasem nawet zgorszenie. Być może, stawiamy sobie wówczas pytanie: Jak mogły się te gorszące historie znaleźć na kartach Biblii, którą przecież uważamy za słowo Boże? Czy nie uwłacza to jej świętości?

Biblia posiada charakter bosko-ludzki. Poprzez biblijne słowo, dociera do nas słowo Boże. Bóg przemawia do nas w swoim słowie, mającym kształt ludzkiego słowa. Począwszy od czasów Abrahama, poprzez proroków, aż do czasów Jezusa Chrystusa, Bóg objawiał się, uwzględniając poziom intelektualny ludzi, zwyczaję, a nawet moralność obowiązującą w różnych epokach. W Piśmie Świętym nie spotykamy nic gotowego, doskonale ukształtowanego, z wyjątkiem Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Biblia zawiera historię Bożego działania, celem którego jest przeobrażenie skażonej grzechem ludzkości. Biblijne dzieje Abrahama zawierają więc opis wielu anachronicznych zwyczajów. Z punktu widzenia nowotestamentowej etyki, mo-

ralność patriarchów w wielu szczegółach nie wytrzymuje krytyki.

Życie Abrahama należy widzieć w kontekście epoki, a wydobyc z niego należy to, co jest istotne dla naszej wiary i poczające dla życia.

## I

Biblijne opowiadanie o Hagar, niewolnicy Sary, należy do tych, które budzi zakłopotanie. Czytamy w nim, że Sara widząc, iż nie może dać swojemu mężowi upragnionego syna, wzięła swoją niewolnicę, Egipcjankę i dała ją mężowi, aby z nią obcował. Dla nas interpretujących dosłownie przykazanie: „*Nie cudzołóż!*”, wydaje się to, co uczynili Sara, Hagar i Abraham, być cudzołóstwem. Według naszej chrześcijańskiej moralności życie intymne poza małżeństwem jest grzechem. Pan Jezus powiedział nawet, że kto spogląda pożądliwie na kobietę, już z nią cudzołoży w sercu swoim (Mt 5,27.28). Cóż więc powiemy o czynie Hagar i Abrahama?

Czynu Abrahama nie możemy osądzać w świetle etyki „*Kazania na górze*” Jezusa Chrystusa. To, co uczynili nasi biblijni bohaterowie, było w owych czasach jak najbardziej normalne. Wielżeństwo nie było czymś anormalnym. Jakub, wnuk Abrahama posiadał dwie legalne żony. Lecz nie oznacza to, że wielżeństwo zgodne było z Bożym zamierzeniem i wolą. Patriarchowie żyli przed zawarciem przymierza synajskiego, nie znali zwiastowania naszego Pana, Jezusa Chrystusa, etyki i moralności Nowego Testamentu. Bóg dopiero wiódł ludzkość ku poznaniu swojej woli.

Jeśli zwracamy na to uwagę, to nie dlatego, aby usprawiedliwić Abrahama, uczynić go czystym w naszych oczach, lecz zgola z innego powodu. Czyn protoplasty narodu izraelskiego nie interesuje nas jako naganny, lub nienaganny w świetle epoki, w której żyli patriarchowie, lecz budzi nasze zainteresowanie w kontekście wiary.

Abraham otrzymał obietnicę, że jego potomstwo będzie liczne jak gwiazdy na niebie. Bóg przyobiecał Abrahamowi syna. Z wypełnieniem obietnicy Bóg jednak zwlekał. Łono Sary nadal było zamknięte. Lata upływały. Z biologicznego punktu



widzenia, Boża obietnica mogła wydawać się nedorzecznnością, obietnicą nie rokującą nadziei na realizację. Sara nie mogąc urodzić syna Abrahamowi postanowiła dopomóc Bogu w wypełnieniu danej obietnicy. Dała więc mężowi swoją niewolnicę, aby z niej urodził się przyszły dziedzic.

Bogu nie potrzeba pomagać w realizacji Jego zamierzeń. Bóg nie byłby Bogiem, gdyby potrzebna Mu była nasza pomoc. Bóg zamyka łono i Bóg je otwiera (1 Sam 2,5). Zamierzeniem Boga było dać Abrahamowi dziecię z łona Sary. Syn Egipcjanki Hagar według Bożego postanowienia nie mógł być dziedzicem obietnicy. Czyn Abrahama i Sary był więc wyrazem zniecierpliwienia i zaniepokojenia wiary. Wiara zaś jest przeciw zniecierpliwym oczekiwaniem. Wiara Abrahama nie była jeszcze gotowa, wymagała dalszego kształtowania.

Niejednokrotnie i my chętnie byśmy pomogli Bogu w realizacji Jego zamierzeń względem nas. Gotowi jesteśmy Bogu pomagać tam, gdzie chodzi o nasze doczesne szczęście, przeskadzać zaś, gdy Bóg pragnie nas doświadczać. Często na Duchu Świętym wymuszamy, aby w znakach objawił swoją obecność. Wymuszane zostaje zjawisko mówienia językami, domagamy się cudownych uzdrowień itp. Zapominamy, że Bóg swoją wolę wobec nas realizuje suwerennie, zgodnie ze swoim planem. Pokorne oczekiwanie w wierze, jest lepsze aniżeli aktywne zniecierpliwienie z powodu odczuwania braku pełni.

## II

W naszym rozmyślaniu nie możemy pominąć wielce poruszającego zachowania Sary i Hagar.

Młoda niewolnica Sary, jak należało tego oczekiwać, poczęła, a gdy stało się to dla niej wiadome, serce jej napełniło się dumą i chociaż była niewolnicą, z pogardą spoglądała na swoją panią. Płodność w czasach biblijnych uważano za wyraz błogosławieństwa, w bezpłodności zaś upatrywano dotknięcie karzącej ręki Boga. Wyróżnienie jakie spotkało Hagar, zostało przez nią wykorzystane w niewłaściwy sposób.

W zachowaniu Hagar dostrzegamy typową reakcję wielu ludzi, którzy zostali wyróżnieni lub obdarowani zaszczytnym

urzędem i godnością. Zaszczyty i godności niejednokrotnie przewracają ludziom w głowie i w sercu. Z racji piastowanego urzędu wszystkich traktują z góry, z lekceważeniem. Nierzadko ludzie swoją pozycję wykorzystują w celu osiągnięcia korzyści w imię rzekomego interesu ogólnego. Tymczasem w życiu dzieci Bożych winno być zgoła inaczej. Pan Jezus powiedział: *„Ktokolwiek by chciał być między wami pierwszy, niech będzie sługą wszystkich”* (Mk 10,44). Chrześcijanin każdy zaszczyt, godność, wyróżnienie, urząd winien traktować jako powołanie do służby. A prawdziwa służba wyklucza pychę. Duma i pycha jeszcze nikomu niczego dobrego nie doradziły. Zachowanie Hagar winniśmy więc odczytać w świetle zwiastowania Jezusa Chrystusa jako ostrzeżenie. Dobroć Boża powinna prowadzić do upamiętania (Rz 2,4).

Zachowanie Sary także ma wiele do życzenia. Na niestosowne zachowanie swojej niewolnicy odpowiedziała, rzecz można, represjami. Zgodnie z obowiązującym wówczas prawem odpłaty, Sara złym za złe odpłaciła. Nie chcemy ją za to potępiać, gdyż na to co uczyniła, zezwalało jej prawo zwyczajowe. Jednakże chcemy tu sobie przypomnieć słowa Zbawiciela naszego, bowiem dzisiaj one nas obowiązują: *„Dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą”* (Łk 6,27). Apostoł Paweł zaś napomina: *„Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”* (Rz 12,21).

Zauważmy również, że Sara w stosunku do swojego męża nie zachowała się właściwie. Kiedy okazało się, że Hagar poczęła, powiedziała ona do Abrahama: *„Krzywdy mojej tyś winien!”* Nie bardzo rozumiemy czym miałyby Abraham zawinić wobec swojej żony. Czy tym, że nie zareagował odpowiednio, gdy Egipcjanka pogardzała swoją panią? Czy tym, że był zbyt pobłażliwy dla niewolnicy, która w swym łonie nosiła jego syna? Może Abraham początkowo nie zezwalał na ukaranie Hagar za jej niewłaściwe zachowanie? Trudno dociec, co Sara miała na myśli, gdy mówiła do męża swojego: *„Krzywdy mojej tyś winien”*. Zgorzkniała, zawiedziona Sara nie umiała już opanować swych uczuć. Stawiała mężowi zarzuty za to, że jej niewolnica poczęła. Tego przecież chciała. Rozdrażniona ukarała najprawdopodobniej również Hagar zbyt ostro, skoro niewolnica postanowiła uciec od swojej pani.

Rozdrażnienie, gniew, zazdrość nie tylko w życiu Sary były złymi doradcami. Gdy serca ludzkie ogarnięte zostają przez te namiętności, wtedy sprawiedliwość i miłość odchodzą na plan dalszy. Często w gniewie i zazdrości wszelkie szlachetne uczucia zostają utopione. Gniew i zazdrość burzą w mgnieniu oka to, co z takim mozołem było przez lata budowane. Apostoł Paweł wrogość, gniew, zazdrość zalicza do uczynków ciała. Owocami Ducha zaś według Wielkiego Apostoła są: miłość, uprzejmość, dobroć. A „*jeśli według Ducha żyjemy, według Ducha też postępujemy*” – napomina nas Apostoł (Ga 5, 20.22.25). Nas, dzieci Boże obowiązuje życie, które kształtowane winno być przez słowo Boże.

„Żyjmy jak Ojca niebieskiego dzieci  
W szczerzej miłości, nieobłudnej zgodzie.  
Niech miłość nasza wszystkim ludziom świeci,  
Zbawiennie rządząc w domu i w narodzie”.

Amen.



## Widzący Bóg

*I znalazł ją anioł Pański przy źródle wód na pustyni, przy źródle na drodze do Szur, i rzekł: Hagar, niewolnico Saraj, skąd przychodzisz i dokąd idziesz? A ona odpowiedziała: Uciekłam przed panią moją Saraj. Na to rzekł do niej anioł Pański: Wróc do swej pani i oddaj się pod jej władzę! Rzekł jeszcze do niej anioł Pański: Rozmnożę bardzo potomstwo twoje, tak iż z powodu mnogości nie będzie go można policzyć. Nadto rzekł do niej anioł Pański: Oto poczęłaś i urodzisz syna, i nazwiesz go Ismael, bo Pan usłyszał o niedoli Twojej. Będzie to człowiek dziki, ręka jego będzie przeciwko wszystkim, a ręka wszystkich będzie przeciwko niemu, i będzie nastawał na wszystkich pobratymców swoich. I nazwała Pana, który mówił do niej: Tyś Bóg, który mnie widzi, bo mówiła: Wszak oglądałam tutaj tego, który mnie widzi! Dlatego nazwano tę studnię Studnią Żyjącego, który mnie widzi. Jest ona między Kadesz a Bered. Potem Hagar urodziła Abramowi syna. Abram nadał synowi swemu, którego urodziła Hagar, imię Ismael. A Abram miał osiemdziesiąt sześć lat, gdy Hagar urodziła mu Ismaela.*

1 Mż 16,7-16)

### I

Zechciejmy w naszych rozważaniach myślami pozostać jeszcze przy Hagar, niewolnicy Sary, brzemiennej z Abrahama. Właściwie zgodnie z założeniem nasze rozważanie poświęcamy Abrahamowi. Jednakże nie możemy milczeć o tym, co się działo wokół tego wielkiego męża Bożego.

Życie ludzi splata się z sobą. Egzystencja jednego człowieka jest częścią życia drugiego. Nie tylko jest tak na płaszczyźnie wspólnoty rodzinnej. Prześledzenie wszystkich przejawów życia zdecydowanie tego dowodzi. Nie można więc nie pójść śladem Hagar. Jej życie zostało wpisane w życie rodziny Abrahama, a co oznacza, że wkalkulowane zostało ono również w Boży plan.

Niewolnica Sary, Hagar interesuje nas głównie z powodu jej poznania Boga, będącego wynikiem jej przeżyć i doświadczeń.

## II

Hagar uciekła z obozowiska Abrahama, bowiem Sara za pozwoleniem męża chciała jej wymierzyć karę za niestosowne zachowanie. Zapewne dumna niewolnica uznała, że spotyka ją krzywda. Nie dostrzegła w swoim postępowaniu nic niewłaściwego. Sądziła, że jej błogosławiony stan ze wszystkiego ją rozgrzesza.

Jest to model dość często występującego zachowania. Bardzo często szukamy racji usprawiedliwiających nasze postępowanie. Czasem je znajdujemy i często się nam wydaje, że dostatecznie nas one usprawiedliwiają, a czasem nawet uniewinniają. Lecz czy wszechwiedzący Bóg za takie je uzna? Bóg ocenia inaczej nasze myśli i czyny, aniżeli my sami je oceniamy. Myśli Boże nie są jako myśli nasze (por. Iz 55,8.9). Bóg nie sądzi i ocenia człowieka z pozorów.

Hagar uciekając, nie tylko chciała dać poznać Sarze i Abrahamowi, że według jej oceny spotyka ją krzywda. Jej ucieczka była również próbą uniknięcia dalszych konsekwencji niestosownego zachowania, bowiem nie można sądzić, że Hagar nie znała swoich obowiązków i powinności wobec swojej pani.

To zachowanie Hagar jest również typowe i wzorcowe dla naszych zachowań i reakcji. Popelniamy błędy. Któż ich nie popełnia! Błądzić jest rzeczą ludzką. Nie zawsze mamy odwagę przyznać się do naszych błędów, a jeśli się już do nich przyznajemy, to nie wykazujemy ochoty i gotowości do przyjęcia na siebie konsekwencji naszego działania i postępowania. Naszym zdaniem ucieczka, dezercja jest najlepszym rozwiązaniem naszych problemów i zawinionych sytuacji. Niechaj kłopoty i konsekwencje naszego postępowania wezmą inni na siebie.

Hagar opuściwszy obóz Abrahama sądziła, że ucieknie od Sary i konsekwencji swojego nagannego postępowania. Być może sądziła, że ucieknie również od swoich własnych myśli. Lecz czy możliwa jest ucieczka od tego, co nurtuje serce człowieka? Człowiek nie może uciec od swoich myśli. Są one jego częścią. Niemożliwą jest rzeczą nie słyszeć głosu własnego sumienia. Czasem udaje się człowiekowi zagłuszyć ostrzegaw-

cze wołanie, wydobywające się z głębi jaźni, ale prędzej czy później będzie ono coraz bardziej donośne. Biada człowiekowi, który usiłuje uspić własne sumienie!

Hagar towarzyszyły na pustyni jej myśli. Cokolwiek byśmy czynili, to nasze myśli będą nam towarzyszyły w życiu. Nie możemy się od nich wyzwolić. Być może Hagar szukała w myślach swoich racji dla usprawiedliwienia swojego czynu. I my to czynimy. Może również niewolnica Sary myślała o powrocie, lecz nie miała dość wewnętrznej mocy, aby uczynić taki krok. Podobnie i my nie posiadamy niejednokrotnie dość siły do powrotu na dawne pozycje. Sądzymy, że oznacza to dla nas upokorzenie. I tak idziemy przez życie ze swoimi myślami i brniemy coraz dalej od sensownego rozwiązania swojej sytuacji.

Tymczasem najlepsze i najwłaściwsze dla nas rozwiązanie zna Bóg. Przed Bogiem, Jego przenikającym spojrzeniem nie można uciec ani się schować. Psalmista powiada: *„Dokąd ujdę przed duchem twoim? I dokąd przed obliczem twoim ucieknę? Jeśli wstąpię do nieba. Ty tam jesteś, a jeśli przygotuję sobie postanie w krainie umarłych, i tam jesteś. Gdybym wziął skrzydła rannej zozry i chciał spocząć na krańcu morza, nawet tam prowadziłaby mnie ręka twoja, dosięgłaby mnie prawica twoja”* (Ps 139,7-10). I tą prawdę Duch Boży pragnie przede wszystkim wypisać na naszym sercu poprzez historię Hagar.

Bóg znalazł Hagar *„na pustyni, przy źródle na drodze do Szur”*. Tu odezwał się do niej Anioł Pański, nakazując jej wrócić do Sary i oddać się pod jej władzę. Anioł pozwolił jej również spojrzeć w przyszłość. Zapowiedział Hagar, że urodzi syna, któremu da na imię Ismael. Syn Hagar miał być protoplastą licznego narodu. Anioł uzasadnił także Bożą decyzję wobec Hagar. Zawarta jest ona w słowach: *„Bo Pan usłyszał o niedoli twojej”*.

Słowa te wskazują na to, że Bóg pomimo oczywistej winy Hagar wobec swojej pani, Sary, dostrzegął niedolę brzemiennej niewolnicy. Niedolę tą zgotowała w części sama przez podjęcie nieprzemyślanych decyzji. Niezależnie jednak od tego, Bóg nie opuszczał Hagar. Znalazł ją na pustyni i rozwiązał

jej problem, którego sama nie mogła rozwiązać. Dalej iść przed siebie nie mogła, gdyż to oznaczało dla niej śmierć, zawrócić nie miała siły, a może nie chciała. Paraliżował ją strach. Boże „wróć” było jedynie właściwym rozwiązaniem sytuacji Hagar.

Bóg zawsze dostrzega niedolę człowieka. Widzi jego niezdecydowanie, rozterki, ból i krzyże. Gdyby Wszechmocny nas nie widział, nie dałby nam w Jezusie Chrystusie, swoim Synu Zbawiciela. Dostrzegając naszą niedolę spowodowaną grzechem, naszą niemoc w walce ze złym, przychodzi nam z najpewniejszym ratunkiem. Wydobywa nas z dna naszej bezsilności, w Chrystusie, Panu naszym okazuje łaskę i obdarza przez Ducha swojego darami zbawienia.

Bóg nas szuka i znajduje na naszej drodze życia. Jak pasterz znajduje swoją zgubioną owcę, bierze ją na ramiona i z powrotem włącza do swojego stada, tak Bóg przez Jezusa Chrystusa odnajduje nas zgubionych, wplątanych w sprawy tego świata, obdarza cudowną wolnością i godnością dzieci Bożych. Nie musimy się więc lękać i trwożyć w obliczu niepewnej przyszłości. Pan Jezus powiedział: *„Niechaj się nie trwoży serce wasze; wierzcie w Boga i we mnie wierzcie!”* (J 14,1). Zbawiciel nasz powiedział również w nawiązaniu do znanej alegorii o pasterzu i owcach: *„Ja daję im żywot wieczny, i nie giną na wieki, i nikt nie wydrze ich z ręki mojej. Ojciec mój, który mi je dał, jest większy nad wszystkich i nikt nie może wydrzeć ich z ręki Ojca. Ja i Ojciec jedno jesteśmy”* (J 10,28-30).

Wiara nasza nie jest wiarą w Boga ślepego i głucheego. Eliasz drwiąc z proroków Baala na górze Karmel wołał do nich: *„Wolajcie głośniejsze, wszak jest bogiem, ale może się zamyślił lub jest czym innym zajęty, lub może udał się w drogę, albo może śpi? Niech się więc obudzi!”* (1 Krl 18,27). Nasz Bóg jest Bogiem widzącym i słyszającym. Psalmista pisze: *„Oto nie drzemie ani nie zasypia stróż Izraela. Pan stróżem twoim. Pan cieniem twoim po prawicy twojej”* (121,4.5). Wyznanie Hagar, niewolnicy Sary: *„Tys Bóg, który mnie widzi”*, powinno być wyznaniem naszego serca każdego dnia.

Wyznanie to budzi świadomość, że nie jesteśmy na drodze naszego życia sami. Idą z nami przez życie nie tylko nasi bliź-

ni. Ich towarzystwo dostrzegamy. Niezauważalna jest obecność Boga, a jednak jest ona tak pewna, jak pewne jest to, że żyjemy. I w tej pewności wiary winniśmy modlić się wraz z mężem Bożym, który w uniesieniu ducha wołał: „*Panie, zbadalesz mnie i znasz. Ty wiesz kiedy siedzę i kiedy wstaję, rozumiesz myśli moje z daleka. Ty wyznaczasz mi drogę i spoczynek, wiesz dobrze o wszystkich ścieżkach moich. Jeszcze bowiem nie ma słowa na języku moim, a Ty, Panie już znasz je całe. Ogarniasz mnie z tyłu i z przodu i kładziesz na mnie rękę swoją. Zbyt cudowna jest dla mnie ta wiedza, zbyt wzniosła, bym ją pojął*” (Ps 139,1-6).

### III

„*Tyś Bóg, który mnie widzi*” — wyznała Hagar. Co przeżyła Hagar, gdy sobie uświadomiła wszechwiedzę Boga? Co my odczuwamy w chwili poznania prawdy o wszechwiedzącym Bogu? Czy tajemnice naszego serca nie budzą w nas uczucia wstydu przed Bogiem? Przed Bogiem nie jesteśmy ich w stanie ukryć. Czy nie lękamy się odpowiedzialności za nasze życie i czyny? Nikomu Nie uda się uniknąć Bożego spojrzenia. Pielgrzymujmy więc przez życie z świadomością, że wszechmogący Bóg nas widzi i wkracza w nasze życie, aby nas przywieźć do upamiętania i przyjść z pomocą.

„Na Bożą wolę zdaję się,  
A nie na własną radę;  
Jak On prowadzić zechce mnie,  
W tym ufność serca kładę.  
Bóg, który świat, przez tyle lat  
Jak Ojciec utrzymuje,  
Mnie szczęście też zgotuje”.

Amen.





## Przymierze Boga z Abrahamem

*A gdy Abram miał dziewięćdziesiąt dziewięć lat, ukazał się Pan Abramowi i rzekł do niego: Jam jest Bóg Wszechmogący, trwaj w społeczności ze mną i bądź doskonały! Ustanowię bowiem przymierze między mną a tobą i dam ci bardzo liczne potomstwo. Wtedy Abram padł na oblicze swoje, a Bóg tak do niego mówił: Oto przymierze moje z tobą jest takie: Staniesz się ojcem wielu narodów. Nie będziesz już odtąd nazywał się Abram, lecz imię twoje będzie Abraham, gdyż ustanowiłem cię ojcem mnóstwa narodów. Rozmnożę więc ciebie nad miarę i wywiodę z ciebie narody, i królowie pochodzić będą od ciebie. I ustanowię przymierze moje między mną a tobą i potomkami twoimi po tobie według pokoleń ich jako przymierze wieczne, abym był Bogiem twoim i potomstwa twego po tobie. Ziemię, na której przebywałeś jako przychodzień, całą ziemię kananejską dam tobie i potomstwu twemu po tobie na wieczne posiadanie i będę Bogiem ich. Nadto rzekł Bóg do Abrahama: Ty zaś, a po tobie wszystkie pokolenia, dochowujcie przymierza mego.*

1 Mż 17,1-9

### I

Związek między Jahwe a narodem izraelskim oparty był na łaskawym przymierzu Boga z ludem. W starożytności instytucja przymierza była tak rozpowszechniona, że niemalże każdy przejaw życia był jej podporządkowany. Na licznych przymierzach budowane było życie społeczno-polityczne. Nie może więc nikogo dziwić fakt, że życie religijne w Izraelu także określało przymierze z Bogiem. Idea przymierza jest wiodącą ideą Starego Testamentu. Wszelka myśl o łaskawym prowadzeniu narodu przez Boga, ochronie i błogosławieństwie, wyrosła z przekonania, że Bóg zawarł przymierze z ojcami. Ono chociaż było wydarzeniem historycznym, określało każdą chwilę ludzkiej egzystencji i nakierowywało ku przyszłości.

Bóg powołał Abrahama. Polecając mu opuścić dom ojca, przyobiecując błogosławić i prowadzić. Jednakże Abraham nie otrzymał żadnych gwarancji. Mimo ich braku, podporządkował się woli Bożej. Lecz nadszedł czas, aby te gwarancje zostały dane.

Bóg postanawia skonkretyzować swoje obietnice i zagwarantować ich wykonalność przez zawarcie przymierza.

## II

W biblijnej relacji życia Abrahama czytamy: „*A gdy Abraham miał dziewięćdziesiąt dziewięć lat, ukazał się Pan Abrahamowi i rzekł do niego: Jam jest Bóg Wszechmogący, trwaj w społeczności ze mną i bądź doskonały! Ustanowię bowiem przymierze między mną a tobą i dam ci bardzo liczne potomstwo*”.

Inicjatorem zawarcia przymierza był Bóg. Wszystkie przymierza Boga z ludźmi zostały zawarte dzięki zbawczej inicjatywie Jahwe. Pan zawarł przymierze z Noem, a znakiem tego przymierza była tęczą. Wszechmogący zawarł przymierze z ludem izraelskim w czasie jego wędrówki z Egiptu, a znakiem tego przymierza były dwie tablice kamienne z przykazaniami. Synajskie przymierze Boga z Izraelem było konsekwencją przymierza z Abrahamem. Nim Bóg zawarł przymierze z ludem izraelskim, zawarł je najpierw z jego protoplastą. Było już ono jakby w stanie embrionalnym w przymierzu z Abrahamem. Wskazuje na to znak przymierza z Ojcem Izraela, obrzezanie oraz liczne odwoływanie się w Starym Testamencie do przymierza Boga Jahwe z Abrahamem. To co pragniemy podkreślić, wspominając dawne przymierza, to niczym nie skępowaną, suwerenną inicjatywę i wolę Boga. Nie może ani przez chwilę zrodzić się przypuszczenie, że Abraham zasłużył sobie na przymierze z Bogiem. Jeśli upłynęło wiele lat od powołania Abrahama do zawarcia z nim przymierza, to nie był to czas, w którym protoplasta izraelski miał sobie wysłużyć łaskę i przychyłność Boga. Był to czas doświadczenia wiary. Bóg przygotowywał Abrahama do tej chwili, o której opowiada siedemnasty rozdział 1. *Księgi Mojżeszowej*. Żałosne wydają się być w świetle słowa Bożego stwierdzenia ludzi, którzy powiadają: znalazłem Pana, z Nim związałem życie. To zawsze Bóg pierwszy wkracza w nasze życie, odnajduje nas na naszych krętych drogach, okazuje łaskę i suwerennie przyjmuje jako dzieci swoje (por. J 15,16). Nasze decyzje są jedynie odpowiedziami na Bożą inicjatywę. Zawsze wyprzedza je Boże działanie, które winno budzić serdeczną wdzięczność i pokorę. Gdy

Bóg zapowiedział zawarcie przymierza, Abraham „padł na oblicze swoje” i zapewne ani na chwilę nie pomyślał, że czymkolwiek zasłużył sobie na tak wielkie wyróżnienie. Naprawdę to było wielkie wyróżnienie – święty Bóg, nieskończenie inny od swojego stworzenia, jakim jest człowiek, zbliżył się do niego, rozmawiał z nim i dopuścił do zażyłości! Jeszcze większe wyróżnienie nas spotkało. Bóg zawarł z nami przymierze przez swojego Syna, Jezusa Chrystusa. Ofiarując Go nam, właściwie dał nam wszystko, samego siebie, swoją miłość i serce.

Z przymierzem Boga z Abrahamem związana była oferta: „*Dam ci bardzo liczne potomstwo (...). Rozmnożę ciebie nad miarę i wywiodeę z ciebie narody, i królowie będą pochodzić od ciebie (...). Ziemię, na której przebywasz jako przychodzień (...) dam tobie*”. W przymierzu, którego inicjatorem jest Bóg, obdarowującym jest Inicjator przymierza. Bóg obdarza człowieka dobrami. Człowiek niczego nie może dać Wszechmogącemu. Wszystko, nawet najdrobniejsza częśćka naszego bytu jest niezasłużonym darem Bożym. Nasz jest jedynie grzech. Elihu powiedział do Hioba: „*Jeśli jesteś sprawiedliwy, co mu dajesz? Albo co otrzymuje On z twoich rąk?*” (Hi 35,7). Wielki Apostoł Narodów, św. Paweł zaś napisał: „*O głębokości bogactwa i mądrości, i poznania Boga! Jakże niezbadane są wyroki jego i nie wysłędzone drogi jego! Bo któż poznał myśl Pana? Albo któż był doradcą jego? Albo któż wpieryw dał mu coś, aby za to otrzymać odpłatę?*” (Rz 11,33-35).

Nie inaczej jest w przymierzu Boga zawartym na Golgocie z nami przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Pieczęcią tego przymierza jest krew Bożego Syna i jak „*uznany On został za godnego o tyle większej chwwały od Mojżesza*” (Hbr 3,3), tak przymierze Golgoty przewyższa przymierze synajskie, a tym samym przymierze Boga z Abrahamem. Z przymierzem z protoplastą izraelskim związana była Boża obietnica błogosławieństwa, które przybrać miało przeróżne kształty, z przymierzem Golgoty zaś obietnica zbawienia. Łaskawym darem Boga na krzyżu dla człowieka, był sam Chrystus, w którym jest pełnia boskości i bogactwa. Chociaż bogactwo to przybrało postać nędzy, to jednak przez Chrystusa zostaliśmy najpełniej ubogaceni. Apostoł Paweł napisał do Koryntian: „*Znacie łaskę Pana*

*naszego, Jezusa Chrystusa, że będąc bogatym, stał się dla nas ubogim, abyście ubóstwem jego zostali ubogaceni” (2 Kor 8,9).*

W Chrystusie Jezusie, Jego krwi, Bóg zawarł z nami łaskawe przymierze. Pan nasz podczas ostatniej wieczerzy, błogosławiąc kielich powiedział: *„To jest krew moja nowego przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów”* (Mt 26,28). Krew przymierza Golgoty jest pełna cudownej moc. Św. Jan pisze: *„Krew Jezusa Chrystusa, Syna jego (Boga) oczyszcza nas od wszelkiego grzechu”* (1 J 1,7). Jakimi więc wspaniałymi darami Bóg obdarza nas w Jezusie Chrystusie, pośredniku nowego przymierza!

Powróćmy do przymierza Boga z Abrahamem!

Bóg zapowiadając zawarcie przymierza z protoplastą narodu izraelskiego, powiedział również do niego: *„Trwaj w społeczności ze mną i bądź doskonały!”* Bóg obdarza darami, lecz stawia również warunki. Nie są niemożliwe do spełnienia. Bóg stawia przed człowiekiem zadania na miarę jego możliwości. Obdarza również człowieka siłą i zdolnościami do ich realizacji. Abraham miał trwać w społeczności z Bogiem. Jeśli prześledzimy biblijne relacje dotyczące Ojca Wiary, to z łatwością zauważymy, że ową nicią łączącą Abrahama z Bogiem, nie było nic innego jak właśnie wiara. Człowiek nie może trwać w innej społeczności z Wszechmogącym, jak jedynie w żywej społeczności wiary, która budzi w sercu przywiązanie, wierność, miłość, posłuszeństwo, gotowość bezwzględnego poddania się woli Bożej. W wierze realizuje się postulat doskonałości.

Gdy Bóg mówił do Abrahama: *„bądź doskonały”*, to miał na myśli doskonałość w wierze. Abraham miał być ojcem wszystkich wierzących. Bóg wiódł sługę swojego ku doskonałości wiary. Wiara Abrahama była kształtowana Bożą dłońią. Bóg uczył Abrahama posłuszeństwa w wierze, cierpliwości w oczekiwaniu. Wiele na ten temat będziemy mogli jeszcze powiedzieć, gdyż przed Abrahamem po zawarciu z nim przymierza, była dopiero prawdziwa próba wiary.

Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus nakazuje również nam być doskonałymi. Powiada: *„Bądźcie doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest”* (Mt 5,48). Jest to cel nieosiągalny, co jednak

nie oznacza, że zwolnieni jesteśmy od odpowiedzialności i podejmowania trudu dążenia ku pełni doskonałości. Jakakolwiek mamy na myśli doskonałość i do jakiegokolwiek dążymy, to najwartościowszą jest doskonałość w wierze. Przez nią prowadzi droga do doskonałej społeczności z Bogiem. A wiara jest ze słuchania Słowa Bożego, przeto doskonałość możliwa jest do osiągnięcia jedynie w Jezusie Chrystusie, w którym objawiona została pełnia boskości. W przymierzu chrztu świętego przyobleczeni zostajemy w Chrystusa, a tym samym w Jego doskonałość, dzięki której możemy stanąć przed Bogiem.

### III

Przymierze Boga z nami zobowiązuje nas do doskonałego życia. Czy kroczymy drogą wiodącą do doskonałości? Może odeszliśmy od niej? Może jesteśmy już znużeni nieustannym mozoleniem się w osiągnięciu doskonałości? Przez znój i trud wiedzie droga do celu. Chrystus nas do niego prowadzi.

„O Boże mój, ze strony Twojej  
Przymierze to niezłomnie trwa,  
A gdybym ja miał je przestąpić,  
Daj, niech nie zginie dusza ma,  
Przyjm znów do łaski dziecię Swe,  
Gdy grzechu nie ustrzeże się”.

Amen.



## Znak przymierza

*Nie będziesz już odtąd nazywał się Abram, lecz imię twoje będzie Abraham, gdyż ustanowiłem cię ojcem mnóstwa narodów. Nadto rzekł Bóg do Abrahama: Ty zaś, a po tobie wszystkie pokolenia, dochowujcie przymierza mego. A to jest przymierze moje, przymierze między mną a wami i potomstwem twoim po tobie, którego macie dochowwać: obrzezany zostanie u was każdy mężczyzna. Obrzeżecie mianowicie ciota napletka waszego i będzie to znakiem przymierza między mną a wami. Każde wasze dziecko płci męskiej, po wszystkie pokolenia, gdy będzie miało osiem dni, ma być obrzezane; podobnie też wszystkie inne dzieci, zarówno urodzone w domu jak i nabyte za pieniądze od jakiegokolwiek cudzoziemca, który nie jest z potomstwa twego.*

1 Mż 17,5.9-12

### I

W opisie historii zawarcia przez Boga przymierza z Abrahamem, znajdują się zaakcentowane przez autora biblijnego pewne szczegóły, które zostały pominięte w naszym ostatnim rozmyślaniu. Nie można jednak ich nie zauważyć i pokryć milczeniem. Chodzi o nakaz obrzezania i o zmianę imienia patriarchy izraelskiego. I chociaż może się wydawać, że dotyczą one wyłącznie Abrahama i narodu izraelskiego, to jednak ze zmianą imienia, jak i nakazem obrzezania łączą się pewne myśli, które w Nowym Testamencie znalazły swoje rozwiązanie i rozwinięcie.

### II

Zapewne większość słuchaczy zauważyła, że mówimy o Abrahamie, w czytanim zaś przez nas biblijnym tekście występowało imię Abram. Tak brzmiało pierwotnie imię izraelskiego patriarchy. Bóg w Haranie powołał Abrama, lecz tak bardzo jesteśmy związani z imieniem patriarchy z okresu późniejszego „Abraham”, że używamy je nawet wtedy, gdy właściwie powinniśmy używać imię „Abram”.

Bóg dokonał zmiany imienia swojego sługi. Wszechmocny powiedział do Abrama: „*Oto przymierze moje z tobą jest takie: staniesz się ojcem wielu narodów. Nie będziesz już odtąd nazywał się Abram, lecz imię twoje będzie Abraham, gdyż ustanowię cię ojcem mnóstwa narodów*”. Czy zmiana imienia patriarchy narodu izraelskiego jest wyrazem kaprysu Boga, czy też zawarta jest w tej zmianie pewna myśl, którą winniśmy odkryć?

Nim odpowiemy sobie na powyższe pytanie, powinniśmy powiedzieć, czym było w zrozumieniu ludzi Bliskiego Wschodu imię człowieka. Nie było ono jedynie znakiem rozpoznawczym, czy hasłem przyzywającym, lecz określało rolę człowieka, jaką miał spełnić w życiu. Imię również bliżej opisywało sytuację, w jakiej noszący dane imię się narodził lub wzrastał (por. 1 Mż 27,36; 2 Mż 2,10). Imię było tak związane z jego właścicielem, że zmiana imienia oznaczała zmianę osobowości, powołania lub wzięciem w posiadanie człowieka o zmienionym imieniu.

Bóg zawierając przymierze z Abramem wziął go w posiadanie, zmienił mu imię na znak, że ma nad nim władzę. Poprzez lata prowadzenia i doświadczenia przeobrażone zostało serce patriarchy izraelskiego. Bóg prowadził Abrama do doskonałości. Zamierzając zawrzeć z nim łaskawe przymierze, Wszechmocny uznał za stosowne zmienić mu imię na znak tego przeobrażenia. Dziewięćdziesięciodziewięcioletni Abram nie był już Abramem z Haranu. Nowe imię określić miało jego nową sytuację i rolę jaką miał odegrać w historii zbawienia. Bóg zmieniając imię patriarchy izraelskiego, uzasadnił swoją decyzję właśnie planem powziętym wobec niego. „*Nie będziesz już odtąd nazywał się Abram, lecz imię twoje będzie Abraham, gdyż ustanowiłem cię ojcem mnóstwa narodów*”.

Nie zmieniamy sobie naszych imion. Jednakże wszyscy zostaliśmy ochrzczeni w imię Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, a co oznacza, że staliśmy się Jego własnością. Apostoł Paweł pisze: „*Wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusa, przyoblekliście się w Chrystusa*” (Ga 3,27). Dodać do tych słów Apostoła Narodów możemy bez obawy, że przez chrzest w imię Jezusa, przyodziani jesteśmy również w Jego święte imię, które

określa nasze życie i postępowanie. Od imienia Chrystusa nazywamy się chrześcijanami. A być chrześcijaninem - to zobowiązuje. Apostoł Paweł również powiedział: „*Jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem*” (2 Kor 5,17).

### III

Powróćmy do historii Abrahama! Bóg zawierając przymierze z Abrahamem, polecił mu, aby wszyscy mężczyźni, mieszkający pod jego namiotami zostali obrzezani. Obrzezanie było znakiem przymierza. I zgodnie z wolą Bożą, od zawarcia przymierza wszystkie dzieci płci męskiej miały być obrzezane w ósmym dniu życia. W Abramie Bóg zawarł przymierze z jego potomstwem. Suwerenny Bóg nie pytał, czy potomstwo to pragnie przymierza czy nie. Bóg wiedział co jest jemu potrzebne. Na znak woli Bożej, każdy Izraelita w dzieciństwie został obrzezany. Działo się to nie tylko bez woli, lecz również bez świadomości dziecka. Czy ósmiodniowe dziecko świadome jest Bożych decyzji wobec niego?

Bóg w Jezusie Chrystusie zawarł z nami przymierze na Golgocie. Przez włączenie w Chrystusa, naszego Pana, każdy posiada udział w tym przymierzu i czerpać może z bogactwa jego darów. Chociaż obiektywnie przymierze to zostało zawarte przez śmierć Jezusa Chrystusa, to jednak obiektywnie istniejąca zbawcza rzeczywistość musi być przyswojona każdemu z osobna. W chrzcie Bóg zawiera z każdym z nas przymierze. I podobnie jak obrzezanie w Starym, tak w Nowym Przymierzu, chrzest jest znakiem woli Bożej wobec nas. Jest on objęty nakazem: „*Idźcie i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego*” (Mt 28,19). Nasza wola w chrzcie nie odgrywa przeto żadnej roli. Darmowość przymierza wyklucza wszelką kooperację, współdziałanie. Lecz zawarte z nami przymierze zobowiązuje. Odpowiedzią na nie winno być posłuszeństwo wiary.

Z tej zależności przymierza i posłuszeństwa zdawali sobie sprawę prorocy Starego Testamentu, głównie Jeremiasz. Wielu Izraelitom wydawało się, że wystarczy obrzezanie, aby korzystać z darów przymierza bez wewnętrznego zaangażowania. Znak miałby więc wystarczyć. Jeremiasz wołał w imieniu Pana:



„Oto idą dni, w których nawiedzę wszystkich nieobrzezanych mimo obrzezania” (9,24). Cieleśne obrzezanie więc nie wystarczy. Należy obrzezać serca. „Obrzeźcie się dla Pana i usuńcie nieobrzezski waszych serc” — wołał prorok (Jr 4,4). Człowiek sam tego nie mógł dokonać. Autor 5. Księgi Mojżeszowej pisał: „Obrzeź Pan, Bóg twój, twoje serce i serce twego potomstwa, abys miłował Pana, Boga twego z całego serca twego i z całej duszy twojej, abys żył” (30,6). Obrzezanie serca polegać miało na głębokiej wewnętrznej, duchowej przemianie, dokonanej przez Boga w wierzącym, posłusznym sercu. Zwiastowaniu o obrzezaniu serca towarzyszyło więc nawoływanie do pokuty. Znak poprzedzał przemianę. Mimo, że nasz Pan, Jezus Chrystus, którego winniśmy naśladować został obrzezany (por. Łk 2,21), nas nie obowiązuje cieleśne obrzezanie. Apostoł Paweł pisał: „W Chrystusie Jezusie ani obrzezanie, ani nieobrzezanie nic nie znaczy, lecz wiara, która jest czynna w miłości” (Ga 5,6). Bóg w Jezusie Chrystusie jest Bogiem wszystkich, obrzezanych i nieobrzezanych. Usprawiedliwia On przez wiarę w krzyż Syna Bożego zarówno jednych, jak i drugich. „Jeden jest Bóg, który usprawiedliwia obrzezanych na podstawie wiary, a nieobrzezanych przez wiarę” (Rz 3,30) — pisze apostoł Paweł.

Jednak mimo tego, że wyznawców Jezusa Chrystusa nie obowiązuje cieleśne obrzezanie, to mogą się oni uważać za lud prawdziwie obrzezany. Wielki Apostoł Narodów pisał: „My bowiem jesteśmy obrzezani, my, którzy czcimy Boga w duchu i chlubitimy się w Jezusie Chrystusie, a w ciele ufności nie pokładamy” (Flp 3,3). Owo obrzezanie serca dokonuje w nas Bóg przez Jezusa Chrystusa w chrzcie i przez wiarę, gdyż czytamy w Liście do Kolosan: „W nim (Chrystusie) zostaliście obrzezani obrzeską, dokonaną nie ręką ludzką, gdy wyzuliście się z grzesznego ciała ziemskiego; to jest obrzezanie Chrystusowe. Wraz z nim zostaliście pogrzebani w chrzcie, w którym też zostaliście wespół wzbudzeni przez wiarę w moc Boga, który go wzbudził z martwych. I was, którzy umarliście w grzechach i nieobrzezonym ciele waszym, wespół z nim ożywił, odpuściwszy nam wszystkie grzechy; wymazał obciążający nas list dłużny, który się zwracał przeciwko nam ze swoimi wymaganiami, i usunął go, przybiwszy go do krzyża” (Kol 2,11-14). Jakże dobitnie apostoł Paweł podkreśla darmowość odpuszczenia grzechów!

Sięgnijmy przez wiarę po ten dar Bożej łaski! Jakże wielkie i łaskawe jest Boże przymierze z nami!

„O Ojcze, Synu, Duchu Święty,  
Ochrzczony jestem w imię Twe,  
Do rzeszy sług Twych zaliczony,  
Do ludu, co się świętym zwie.  
Krynicą łaski dla mnie jest  
Ten odrodzenia mego chrzest”

Amen.



## W dąbrowie Mamre

Potem ukazał mu się Pan w dąbrowie Mamre, gdy siedział u wejścia do namiotu w skwarne południe. A podniósłszy oczy, ujrzał trzech mężów, którzy stanęli przed nim. Ujrawszy ich, wybiegł od wejścia do namiotu na ich spotkanie i pokłoniwszy się aż do ziemi, rzekł: Pannie, jeśli znalazł łaskę w oczach twoich, nie omijaj, proszę, sługi swego. Pozwól, by przyniesiono trochę wody, abyście obmyli nogi wasze; potem odpocznijcie pod drzewem. Przyniosę też kawatek chleba, abyście się posilili. Wszak po to wstąpiłście do sługi waszego. Potem możecie pójść dalej. Wtedy oni rzekli: Uczyni tak, jak powiedziałeś! I pośpieszył Abraham do namiotu, do Sary, i rzekł: Rozczyń szybko trzy miary wybornej mąki i zrób placki! Potem pobiegł Abraham do bydła, wziął młode, delikatne i dobre ciele i dał je studze, który śpiesznie je przyrządził. Wziął także masło, mleko i ciele, które przyrządził, i postawił przed nimi. Sam stanął przy nich pod drzewem, a oni jedli. Wtedy rzekli do niego: Gdzie jest Sara, żona twoja? A on odpowiedział: W tym oto namiocie. Tedy rzekł: Na pewno wrócę do ciebie za rok o tym samym czasie, a wtedy żona twoja Sara będzie miała syna. Sara zaś podstuchiwała u wejścia do namiotu, które było za nim. A Abraham i Sara byli starzy, w podeszłym wieku. Ustało zaś już u Sary to, co zwykle bywa u kobiet. Toteż roześmiała się Sara sama do siebie, mówiąc: Teraz, gdy się zestarzałam, mam tej rozkoszy zażywać! I pan mój jest stary! Na to rzekł Pan do Abrahama: Dlaczego to roześmiała się Sara, mówiąc: Czyżbym naprawdę mogła jeszcze rodzić, gdy się zestarzałam? Czy jest cokolwiek niemożliwego dla Panna? W oznaczonym czasie za rok wrócę do ciebie, a Sara będzie miała syna. Wtedy Sara zaparła się, mówiąc: Nie śmiałam się, bo się bałam. Ale On rzekł: Nieprawda, śmiałaś się.

1 Mż 18,1-15

### I

Historia Abrahama obfituje w opisy wprawiające w zakłopotanie i budzące zdziwienie. Każdego czytającego z powagą biblijne słowo, musi zadziwić i zaniepokoić historia ukazania się Pana Abrahamowi w dąbrowie Mamre. Jak pogodzić opowiadanie o rozmowie Pana z Abrahamem z kategorycznym

stwierdzeniem ewangelisty Jana: „*Boga nikt nigdy nie widział*” (1,18)? Czyżby Ewangelista się mylił? Czyżby nie znał historii Abrahama?

Prawdziwe jest twierdzenie świętego Jana, prawdziwa jest również historia z dąbrowy Mamre.

Święty i wieczny Bóg jest tak inny, krańcowo odmienny od stworzonego przez siebie świata, że człowiek, Jego stworzenie nie może spojrzeć na pełne chwały oblicze Boga i Pana zastępów. Mojżesz chciał oglądać oblicze Jahwe, lecz nie mógł, bowiem Bóg powiedział do niego: „*Nie możesz oglądać oblicza mojego, gdyż nie może mnie człowiek oglądać i pozostać przy życiu (...). Oto przy mnie miejsce. Stań na skale. A gdy przechodzić będzie chwała moja, postawię cię w rozpadlinie skalnej i osłonię cię dłonią moją, aż przejdę. A gdy usunę dłoń moją, ujrzysz mnie z tyłu, oblicza mojego oglądać nie można*” (2 Mż 33,20-23). Bóg posiada jednak różne możliwości komunikowania się z człowiekiem. Mojżeszowi objawił się w gorejącym krzaku (2 Mż 3,4), Gedeonowi jako anioł Pana (Sdz 6,11.14). Jeśli u Boga jest wszystko możliwe, to mógł też Abrahamowi ukazać się w postaci przechodnia, co nie oznacza, że Abraham spoglądał na pełne chwały oblicze Pana i że wolno nam sobie wyobrazić Boga na nasz wzór i podobieństwo. Bóg ukrywa swoje oblicze przed oczyma naszymi ze względu na nas, bowiem to co śmiertelne, nie może oglądać wiecznej chwały Bożej. Bóg ukryć może swoje oblicze jednakże również pod powłoką cielesności. Tym samym wchodzi w kontakt z człowiekiem. Syn Boży, który był w postaci Bożej również przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom (Flip 2,6.7). To brzmi paradoksalnie, że Bóg chcąc być bliski człowiekowi, musi ukrywać się przed nim. Innej możliwości niema. Świętość Boga zwęgliłaby grzesznego człowieka.

## II

Nie wiemy dlaczego, lecz pewni jesteśmy, że Abraham rozmawiając z trzema przechodniami w dąbrowie Mamre, był świadomy tego, iż rozmawia z Panem, który do niego przemówił już w Haranie i polecił mu udać się do ziemi kananejkiej. Obecność Boża nie może nie być zauważona. Budzi ona w sercu niepojęte uczucie fascynacji i lęku. Dzisiaj może za-

dziwić to, że wielu ludzi w obcowaniu z Bogiem nie wykazuje żadnych oznak szacunku i uwielbienia dla Boga. Jakże wielu modląc się „poklepuje” Boga po ramieniu i odzywa się do Niego tak, jakby był dobrym kompanem do gry i zabawy! Jak często w czasie słuchania Jego słowa, nie spoglądamy na Jego usta i oblicze, lecz pozwalamy myślom naszym błądzić po manowcach.

Popatrzmy, jak Abraham stał przed Panem!

Słowo powiada: „A podniósłszy oczy, ujrzał trzech mężów, którzy stanęli przed nim. Ujrzawszy ich wybiegł od wyjścia do namiotu na ich spotkanie i pokłoniwszy się aż do ziemi rzekł: jeśli znalazł łaskę w oczach twoich, nie omijaj, proszę, sługi swego”. Zapewne podobnie Abraham witał wszystkich, którzy przekraczali wejście jego namiotu. Ale ileż w tym powitaniu autentycznie okazywanego szacunku! Ileż czci i adoracji! Nie zawsze potrafimy zdobyć się na takie zachowanie wobec bliźnich, ale także rzadko wobec Boga. Nasza pobożność została wyprana z czci i uwielbienia należnego Bogu. W miejsce jej weszła nasza pycha i niechlujstwo duchowe.

Ileż jest również pokory w Abrahamowym przywitaniu Pana! Bóg z gorejącego krzewu zawołał na Mojżesza: „Zdejm z nóg sandały swoje, bo miejsce na którym stoisz, jest ziemią świętą” (2 Mż 3,5). A my? My bez zażenowania potrafimy wchodzić do kościoła w czasie modlitwy lub czytania słowa Bożego, jakby nie była to chwila spotkania i rozmowy z Bogiem. Potrafimy także wyjść z kościoła w czasie Komunii św. a więc w chwili trwania niepojętej tajemnicy obecności Chrystusa, trwania Jego społeczności ze swoim zbożem, jakby wszystko inne, wraz z zapaleniem papierosa było ważniejsze, aniżeli przeżywanie obcowania z Panem Kościoła. Gdzież podziała się atmosfera wyrażona w słowach tej starej pieśni:

„Pan Bóg jest obecny!  
Pokłon Mu oddajmy.  
Kornie Jego wysławiajmy!  
Wpśród nas Wszechświęty!  
Serca zamilknijcie.  
Czołem wszyscy przed Nim bijcie! ”

Jakże ważne są obcowanie i społeczność z Bogiem! Poznajemy to również z historii, która wydarzyła się w dąbrowie Mamre. Abraham śpieszył się aby przygotować stół i posiłek dla gości. I nie chodziło jedynie o zwykłą, dobrze znaną gościnność ludzi Bliskiego Wschodu. Zasiadanie przy jednym stole, łamanie z jednego chleba, oznaczało zawiązanie głębokiej społeczności między biesiadującymi. Zasiadanie przy stole Jezusa Chrystusa, oznacza mieć społeczność jedyną w swoim rodzaju ze Zbawicielem naszym. Apostoł Paweł powiada: *„Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb który łamiemy, czyż nie jest społecznością ciała Chrystusowego?”* (2 Kor 10,16). Słowo Boże zapowiadając życie wieczne, obiecuje, że w Królestwie Bożym zasiądziemy przy wspólnym stole w czasie wesela Barankowego.

### III

Bóg objawił się Abrahamowi w dąbrowie Mamre, aby zapowiedzieć mu, że za rok wypełni się dana wcześniej obietnica, dotycząca narodzin przyszłego dziedzica mienia Abrahama i obietnic Bożych. Czy Abraham utracił już nadzieję na wypełnienie się Bożych obietnic? Długo Bóg dał na siebie czekać z realizacją swoich postanowień. Sara, wydaje się, utraciła już nadzieję. Słyszac słowa, że za rok urodzi syna, pomyślała: *„Czyżbym naprawdę, mogła jeszcze rodzić, gdy się zestarzałam?”*

Bóg zwlekał z wypełnieniem obietnicy nie tylko dlatego, aby doświadczyć wiarę Abrahama i Sary. Historia Abrahama i Sary, to początek dziejów zbawienia. Na początku Bóg dał obietnice, których wypełnienie zamierzał realizować przez nieznaną liczbę wieków. Boże zwlekanie miało także na uwadze lud Boży Starego Testamentu i nas dzieci Bożych poprzez wiarę w Jezusa Chrystusa. Abraham i Sara mieli poznać, że u Boga wszystko jest możliwe, a poprzez ich doświadczenie tej prawdy, każdy Izraelita i każdy z nas, że Bóg suwerennie realizuje swoje zbawcze plany i zamierzenia. Kiedy nam się wydaje, że Bóg zapomniał o nas i swoich obietnicach, On jednak pamięta o wszystkim. Kiedy wydaje się nam, że nie zrealizuje swoich obietnic, bowiem się wszystko w proch i pył rozpada, On je niespodziewanie realizuje i urzeczywistnia. Kiedy odno-

simy wrażenie, że Jego pomoc nie nadejdzie, bo zbyt długo milczy i daje na siebie czekać, On nagle otwiera swoje usta i przemawia, wyciąga swoje dłonie i przynosi zaskakujące rozwiązania naszych trudności i kłopotów. U Boga wszystko jest możliwe, przeto nigdy nie należy tracić nadziei. Jeśli z „martwego” łona Sary wywiódł dziedzica obietnicy, jak to jeszcze zobaczymy, przeto na pewno spełni każde słowo, które wyszło z ust Jego.

Bóg dowiódł, że u Niego wszystko jest możliwe. Dowiódł tego przede wszystkim w Jezusie Chrystusie, Panu naszym. Dał nasze ciało swojemu Synowi w łonie Dziewicy. Przez śmierć Chrystusa, choć klęską się wydawała, dał odpuszczenie grzechów. Poprzez zmartwychwstanie Syna dowiódł, że wbrew naszym ludzkim doświadczeniom ze śmiercią, śmierć nie będzie posiadała ostatniego słowa. Ono będzie należeć do Boga.

„Ufaj Bogu w każdej sprawie,  
On cię opatrzy w biedzie twej łaskawie.  
Zwierz się pokornie prowadzeniu Jego,  
On nie wypuści z rąk dziecięcia swego”

Amen.



## Abraham mężem modlitwy

Potem wyruszyli stamtąd owi mężowie i skierowali się ku Sodomie. Abraham zaś szedł z nimi, aby ich odprowadzić. A Pan mówił: Czy mam zataić przed Abrahamem to, co zamierzam uczynić? Wszak z Abrahama na pewno wywodzić się będzie wielki i potężny naród, i przez niego będą błogosławione wszystkie narody ziemi. Wybrałem go bowiem, aby nakazał synom swoim i domowi swemu po sobie strzec drogi Pana, aby zachowywali sprawiedliwość i prawo, tak iżby Pan mógł wypełnić względem Abrahama to, co o nim powiedział. Potem rzekł Pan: Wielki rozlega się krzyk przeciwko Sodomie i Gomorze, że grzech ich jest bardzo ciężki. Zstąpię więc i zobaczę, czy postępowali we wszystkim tak, jak głosi krzyk, który doszedł do mnie, czy nie; muszę to wiedzieć! Potem odwrócili się mężowie i poszli stamtąd do Sodomy. Abraham zaś stał nadal przed Panem, a zbliżywszy się, Abraham rzekł: Czy rzeczywiście zgładzisz sprawiedliwego wspólnie z bezbożnym? Może jest w tym mieście pięćdziesięciu sprawiedliwych; czy także ich zgładzisz i nie przebacysz miejscu temu przez wzgląd na pięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy są w nim? Nie dopuść, byś miał uczynić coś podobnego, by uśmiercić sprawiedliwego wspólnie z bezbożnym, by sprawiedliwego spotkało to samo, co bezbożnego. Nie dopuść do tego! Czyż ten, który jest sędzią całej ziemi, nie ma stosować prawa? I rzekł Pan: Jeśli znajdę w mieście Sodomie pięćdziesięciu sprawiedliwych, przebaczę całemu miejscu ze względu na nich. Odpowiedział Abraham i rzekł: Oto ośmielam się jeszcze mówić do Pana mego, choć jestem prochem i popiołem. Może zabraknie pięciu do tych pięćdziesięciu sprawiedliwych, czy zniszczysz całe miasto z powodu tych pięciu? I rzekł: Nie zniszczę, jeżeli znajdę tam czterdziestu pięciu. Na to ponownie odezwał się do niego i rzekł: Może znajdzie się tam czterdziestu. I odpowiedział: Nie uczynię ze względu na tych czterdziestu. I rzekł: Niech nie gniewa się Pan, proszę, że jeszcze mówię: Może znajdzie się tam trzydziestu. I odpowiedział: Nie uczynię, jeśli znajdę tam trzydziestu. I rzekł: Oto ośmielam się jeszcze mówić do Pana: Może znajdzie się tam dwudziestu. I odpowiedział: Nie zniszczę ze względu na tych dwudziestu. I rzekł: Niechaj nie gniewa się Pan, proszę, gdy jeszcze raz mówić będę: Może znajdzie się tam dziesięciu. I od-



*powiedział: Nie zniszczę ze względu na tych dziesięciu. I odszedł Pan, gdy skończył rozmowę z Abrahamem. Abraham zaś wrócił do miejsca swego.*

1 Mż 18,16-33

## I

Czym jest religijne przeżycie? Jak zdefiniować religię?

Pytania te i inne, podobne do powyższych, od bardzo dawna nurtują wiele świątłych umysłów, usiłujących zdefiniować to, co pomimo szerzącej się niewiary, bezsprzecznie jest fenomenem człowieczego bytu. Każda dotychczasowa definicja religii po pewnym okresie funkcjonowania, zostaje odrzucona jako niewystarczająca. Czy można pojąć i w pełni zrozumieć co rodzi się w sercu człowieka stojącego przed Najwyższą Tajemnicą? Czy można opisać do końca i wyczerpująco to, co nazywamy przeżywaniem Bożej obecności?

Niechaj nam dzisiaj wystarczy stwierdzenie, że religijne przeżycie, jest nieustannym stawaniem przed Bogiem, stawaniem przybierającym różne formy, z których jedną jest modlitwa.

## II

Religijne doznania i przeżycia Ojca Wiary, Abrahama, tak dalekie i odległe czasowo, zostają nam przybliżone przez świadectwo Pisma Św. o najgłębszych wzruszeniach serca izraelskiego protoplasty. Poznajemy go jako stojącego przed Bogiem, wsłuchanego w Boży głos i rozmodlonego.

Jakże bezpośrednia jest modlitwa Abrahama! Ileż jest w niej żaru, pokory i niemalże natarczywego szturmowania serca Bożego!

Modlitwne otwarcie się przed Bogiem nie byłoby możliwe bez Bożego przyzwolenia. Nie oznacza to jedynie, że Bóg pozwala nam zwracać się do Niego w modlitwie. Bóg stwarza nawet sytuację, w których serce człowieka staje się gotowe do wołania i modlitwy, bowiem nie wszystko to, co nazywamy modlitwą jest nią rzeczywiście. Cudowna Boża mądrość i łaska sprawia, że proste słowa stają się modlitwą i otwarciem się

przed Bogiem, a napuszone i długie modlitwy kazaniem, które mówimy Bogu, a których On nie chce słuchać.

Modlitewną sytuację stworzył Bóg, gdy powiedział do Abrahama: „Czy mam zataić przed Abrahamem to, co zamierzam uczynić? Wielki rozlega się bowiem krzyk przeciwko Sodomie i Gomorze, że grzech ich jest bardzo ciężki. Zstąpię więc i zobaczę, czy postępowali we wszystkim tak, jak głosi krzyk, który doszedł do mnie, czy nie; muszę to wiedzieć!” A więc Boże otwarcie się przed człowiekiem, sprawia otwarcie się człowieka przed Bogiem. Boże objawienie i zwiastowanie łaski stwarza modlitewną sytuację. Gdy Bóg mówi, również człowiek chce mówić do swojego Stworzyciela.

Często wsłuchani w słowo Boże, poruszeni wyzwalającą prawdą, składamy ręce do modlitwy i pełni wdzięczności chwalamy Przedwiecznego za doznaną łaskę. Dziękujemy za dobroć Dawcy wszelkich dobrych i doskonałych darów w serdecznej modlitwie.

Modlitwa Abrahama posiada szczególnie charakter. Jest to prawdziwa rozmowa z Bogiem. Jej inność polega również na tym, że Abraham, chociaż doznał tyle łaski, jakby zapomniał dziękować Panu za otrzymane obietnice i błogosławieństwo, a w obliczu nieszczęścia i kary, która miała spotkać mieszkańców Sodomy i Gomory, orędownął i prosił Pana Zastępów o odroczenie słusznego karania.

Zastanawiająca jest taka postawa.

Sądzić należy, że wynikała ona z poznania jakie posiadał Abraham, iż sprawy bliźniego, jego ratunek i zbawienie winny wyprzedzać wszystkie inne. Dla Abrahama było oczywiste, że Boże Słowa są prawdziwe, a życie mieszkańców Sodomy i Gomory rzeczywiście jest naganne. Ale czy wobec tego nie należy podjąć próby ratowania tego, co się da jeszcze uratować? Czy to co dobre i zdrowe musi zginąć z tym, co złe i grzeszne? Abraham dlatego mówił do Boga: „Czy rzeczywiście zgładzisz sprawiedliwego wspólnie z bezbożnym? Może jest w tym mieście pięćdziesięciu sprawiedliwych; czy także ich zgładzisz i nie przebaczysz miejscu temu przez wzgląd na pięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy są w nim? Nie dopuść byś musiał uczynić coś podob-

*nego, by uśmiercić sprawiedliwego wespół z bezbożnym, by sprawiedliwego spotkało to samo, co bezbożnego”.*

Zawsze należy się modlić o zachowanie i ratunek. Z serca należy prosić sprawiedliwego Boga, aby zechciał cofnąć swój karzący wyrok nad grzesznikiem. Należy orędownać za bliźnim i toczyć bój o pokój dla jego duszy. Przede wszystkim wzorem winien być dla nas Pan Jezus, który na Golgocie modlił się: *„Ojczy, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”* (Łk 23,34). Jeśli nie potrafimy modlić się za naszych bliźnich, jeśli w sobie znajdujemy coś, co nas od modlitwy przyczynnej odwodzi, to czy wtedy jesteśmy jeszcze dziećmi Królestwa Pana naszego, Jezusa Chrystusa!

Jakże natarczywa jest modlitwa Abrahama! Gdy słyszy, że dla pięćdziesięciu sprawiedliwych Pan zachowa Sodomę i Gomorę, prosi i pyta, czy dla czterdziestu pięciu, dwudziestu, w końcu dla dziesięciu zachowa owe miasta. Abraham niemalże chce na Bogu wymusić miłosierdzie i łaskę dla mieszkańców Sodomy i Gomory. Lecz w tym natarczywym orędownaniu nie ma nic z bezczelności. Abraham z pokorą przemawiał do Boga: *„Ośmielam się mówić do Pana mego, choć jestem prochem i pyłem”*.

Modląc się musi zawsze pamiętać o dystansie jaki go dzieli od Boga. Nie może błagać Wszechmogącego tak, jakby przepaść między Stworzycielem a nim nie istniała. Zawsze z czcią należy wołać do Boga i prosić Go o łaskę wysłuchania. Przykładów modlitw wypowiedzianych z pokorą w samej Biblii znajduje się bardzo dużo. Psalterz, modlitewnik Starego Testamentu jest wyrazem apelowania i wołania ludu Bożego do Boga, o którym modliciel mówi, że On rozumie myśli nasze z daleka, ogarnia nas z przodu i z tyłu (por. Ps 139,2-5). Lud Boży wołał do Boga i był pewien, że zostanie wysłuchany. Otrzymał przecież wspaniałą obietnicę: *„Wzywaj mnie w dniu niedoli, wybawię cię, a ty mnie uwielbisz!”* (Ps 50,15).

My, nowy lud Boży odkupiony krwią Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, żyjemy w nieco zmienionej sytuacji, aniżeli Abraham i lud izraelski. Błogosławieni jesteśmy w tym jedynym w swoim rodzaju potomku Abrahama, Jezusie Chrystusie. W Nim i przez Niego darowany nam został dostęp do Boga.

On jest dla nas drabiną Jakubową (1 Mż 28,10-19), drogą do Boga (J 14,6). On powiedział: „Nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie” (J 14,6). Chociaż może obłok świadków jakimi jesteśmy otoczeni (Hbr 12,1) zanosi za nami wołania i modlitwy (Obj 5,8), to jednak owe Jezusowe „tylko przeze mnie” wyklucza szukanie jakichkolwiek innych pośredników poza Chrystusem. Dlatego Apostoł Paweł napisał do swojego ucznia, Tytusa: „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus” (1 Tm 2,5). Chrystus, modlącym się do Ojca przez Niego, pozostawił wspaniałą obietnicę: „Tego, który do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz” (J 6, 37). A więc owa inność naszej sytuacji, jako modlicieli, polega głównie na tym, że dany nam został pośrednik i posiadamy obietnicę wysłuchania.

Nasza modlitwa zanoszona przed majestat Przedwiecznego, tak przecież nam dalekiego, budzącego grozę, w Jezusie Chrystusie znajduje gwarancję wysłuchania. Wszelkie nasze życie modlitewne winno się więc koncentrować wokół Syna Bożego, który zamieszkał między nami (Jan 1,14).

### III

W Chrystusie Jezusie ze śmiałością możemy stanąć przed Bożym obliczem. Do Niego możemy zawołać „Abba” (Ga 4,6) i razem z Chrystusem możemy codziennie się modlić: „Ojczy nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje...”.

Przez Chrystusa możemy iść do Boga ze wszystkimi naszymi troskami i sprawami, o ile dotyczą one naszego życia duchowego i zbawienia.

Gdy nasz krzyż wydaje się nam być zbyt ciężki, stańmy z nim przed Bogiem w Jezusie Chrystusie, a wtedy Chrystus udzieli nam siły i cierpliwości do jego znoszenia, sam weźmie go na siebie, bo jest przecież naszym Zbawicielem i Przyjacielem.

Gdy potrzebujemy pomocy w chwilach, w których ból targa sercem i łązy wyciska z oczu, idźmy do Ojca naszego z Chrystusem, a wtedy Chrystus dla swojej zasługi krzyżowej, wyjedna u Boga łaskę przebaczenia i siły do przewyciężenia trwogi i słabości.

Z Chrystusem toczmy bój przed Bożym tronem za naszych bliźnich, za cały świat, który potrzebuje Bożego zmiłowania i łaski odpuszczenia grzechów.

„Nie opuść mnie, bo modłę się do Ciebie,  
A oczy Cię szukają tam na niebie;  
Nie odmów mi pomocy swej w potrzebie...  
Nie opuść mnie... Nie opuść mnie!”.

Amen.



## Abraham i Abimelech

Potem wyruszył stamtąd Abraham do ziemi Negeb i mieszkał między Kadesz i Szur, a następnie przebywał w Gerar. I mawiał Abraham o swej żonie Sarze: Ona jest moją siostrą. Toteż Abimelech, król Geraru, postąpił i wziął Sarę. Ale Bóg przyszedł do Abimelecha we śnie tej nocy i rzekł mu: Umrzesz z powodu kobiety, którą wziąłeś, bo jest zamężna. Ponieważ Abimelech nie obcował z nią, rzekł: Panie! Czy ludzi sprawiedliwych chcesz zabić? Wszak on sam powiedział mi: Ona jest moją siostrą. A ona też mówiła: On jest moim bratem. Uczyniłem to w prostocie serca mojego i czystymi dłońmi. Wtedy rzekł mu Bóg we śnie: Również Ja wiem, że uczyniłeś to w prostocie serca swego. Toteż Ja cię uchroniłem, abyś nie zgrzeszył przeciwko mnie, i nie dopuściłem, abyś jej dotknął. Teraz więc zwróć żonę tego męża, bo jest prorokiem. On będzie modlił się za ciebie, abyś żył. Jeśli zaś jej nie zwrócisz, to wiedz, że na pewno umrzesz ty i wszyscy twoi. Wtedy Abimelech wstawszy wczesnie rano zwołał wszystkich dworzan swoich i opowiedział im to wszystko; a mężowie ci przestraszyli się bardzo. Potem wezwał Abimelech Abrahama i rzekł mu: Cóżes nam uczynił? I cóż ci zawiniłem, żeś ściągnął na mnie i na moje królestwo wielki grzech? Postąpiłeś ze mną, jak nie godzi się postępować. I rzekł jeszcze Abimelech do Abrahama: Do czego zmierzałeś, że to uczyniłeś? Abraham zaś odpowiedział: Powiedziałem sobie: Zaiste, nie ma bojaźni Bożej na tym miejscu i zabija mnie z powodu żony mojej. Zresztą, ona jest naprawdę siostrą moją, jest córką ojca mojego, choć nie córką matki mojej; pomimo to została żoną moją. Gdy więc Bóg wyprawił mnie na wędrowkę z domu ojca mego, rzekłem do niej: Tę przystugę będziesz mi wyświadczała: Wszędzie, gdzie przyjdziemy, powiesz o mnie: On jest bratem moim. Wtedy Abimelech wziął owce i bydło, niewolników i niewolnice, i dał Abrahamowi. Zwrócił mu też jego żonę Sarę. Następnie rzekł Abimelech: Oto kraj mój jest przed tobą, mieszkaj tam, gdzie ci się podoba.

1 Mż 20,1-15

Kazania poświęcone z góry ustalonym tematom, zazwyczaj wywołują w pewnej części słuchaczy dość duże zainteresowa-

nie. Stali słuchacze niniejszego cyklu rozmyślań poświęconego Abrahamowi, poprzez uprzednią lekturę Starego Testamentu, zapewne zapoznali się już dobrze z historią izraelskiego patriarchy. Ułatwia to wsłuchiwanie się w zwiastowane myśli. Wielu również czytając biblijną relację o Abrahamie, zastanawiało się, co też na ten, czy inny temat zostanie powiedziane. Sądzę, że są tacy, którzy z zainteresowaniem oczekiwali na rozmyślanie poświęcone zdarzeniu, które opisane zostało w dwudziestym rozdziale 1. *Księgi Mojżeszowej*.

Historia, która miała miejsce w Gerar jest niepokojąco drażliwa. Stawia ona Ojca narodu izraelskiego w nienajlepszym świetle. Być może więc niektórzy z was pytali: jaki stosunek zajmie kaznodzieja wobec problemów moralnych poruszonych w dwudziestym rozdziale 1. *Księgi Mojżeszowej*. Może teraz po wysłuchaniu przeczytanych słów z historii Abrahama, jest wśród słuchaczy ktoś, kto uważa, że lepiej nie poruszać drażliwych i etycznie wątpliwych tematów. Jednakże zapytajmy: Dlaczego nie mówić o tym co drażliwe i nabiera rozmiaru skandalu? Jeśli opis wydarzenia, które miało miejsce w Gerar znalazł się w Biblii, to oznacza to, że Duch Boży wyraża wolę, aby nie uszło ono naszej uwadze. Całe Pismo jest natchnione (2 Tm 3,16). Przez każde biblijne słowo, lecz w różny sposób, Bóg do nas przemawia.

Myśli nasuwające się nam na kanwie wydarzeń z Gerar zechcemy uszeregować w trzy grupy.

## I

Spójrzmy najpierw na Abrahama!

Abraham prowadząc koczowniczy tryb życia przybył do Gerar i tu rozbił swoje namioty. W obawie przed utratą życia z powodu swojej małżonki, polecił jej mówić, że jest jego siostrą. Właściwie Sara była siostrą Abrahama po jednym ojcu, lecz po dwóch matkach. Nie była to jednak cała prawda. Abraham polecił zataić Sarze to, że była ona również jego żoną. Małżeństwo bliskich krewnych w czasach Abrahama było rzeczą normalną i dość często spotykaną.

Lęk i strach podsunęły izraelskiemu patriarsze niebezpieczną myśl, aby wyjawić jedynie część prawdy. Król Abimelech

w dobrej wierze, chociaż w myśl zasady: rządź i żądaj, zabrał Sarę do swojego domu, prawdopodobnie w zamiarze włączenia jej do haremu.

Spoglądając na Abrahama pytamy: dlaczego jego serce nappełniło się lękiem? Abraham zaufał Bogu w Haranie. Podjął wielkie ryzyko, opuszczając dom swojego ojca. Zawierzył Bogu, a oto drży o życie przed drapieżnością drugiego człowieka! Wiara przecież nie zna bojaźni. Cóż więc nagle stało się z wiarą Abrahama? Czyżby była ona jedynie złudzeniem?

Wiara nie jest czymś statycznym, niezmiennym. Wiara jest jak fala morska, raz się wznosi, innym razem opada, jak wiatr, raz wieje, innym razem ustaje. Serce człowieka raz płonie ogniem wiary, innym razem płomień ten nieco przygasa. Wiara Ojca Wiary także doznawała zachwiania. Człowiek wielkiej wiary także przeżywa swoje kryzysy, które mogą się w różny sposób przejawiać. Abraham w Gerar przeżył kryzys. Powinniśmy więc być zawsze czujni. Apostoł Paweł powiedział o sobie: *„Nie jakobym już to osiągnął albo był już doskonały, ale dążę do tego, aby pochwyć, ponieważ zostałem pochwycony przez Chrystusa Jezusa”* (Flp 3,12). I ostrzega nas Apostoł: *„Kto mniema, że stoi, niech baczy, aby nie upadł”* (1 Kor 10,12).

Abraham i Sara mówili jedynie półprawdę. Mówienie półprawd jest kłamstwem. Prowadzi ono do nieszczęść. Ileż złego mogła uczynić w Gerar Abrahamowa półprawda, gdyby nie Boża interwencja! Z doświadczenia wiemy, że kłamstwa i półprawdy prowadzą do niezgody, waśni, kłótni, zatargów i niebezpiecznych pęknięć. Kto mówi półprawdy, posługuje się kłamstwami, musi wiedzieć, że sieje wiatr, a przeto rychło może zebrać burzę. Jakże też często ludzie mówiący półprawdy pragną usprawiedliwić swoje postępowanie, gdy ich nieszczęście zostanie ujawnione! Tak uczynił również Abraham. Gdy król Abimelech czynił mu zarzut: *„Cóż nam uczyniłeś? I cóż ci zawiniłem, żeś ściągnął na mnie i na moje królestwo wielki grzech? Postąpiłeś ze mną, jak nie godzi się postępować. Do czego zmierzałeś, że to uczyniłeś?”*, Abraham odpowiedział: *„Powiedziałem sobie: Zaiste, nie ma bojaźni Bożej na tym miejscu i zabiją mnie z powodu żony mojej”*. Abraham nie dostrzegł winy w sobie samym.



Usprawiedliwiał swoje postępowanie rzekomym brakiem bojaźni Bożej u tych, u których znalazł gościnę. Typowa to postawa. Pan Jezus dlatego powiedział: „*Czemu widzisz źdźbło w oku brata swojego, a belki w oku swoim nie dostrzegasz?*” (Mt 7,3).

## II

Spójrzmy teraz na Abimelecha, króla Gerary!

Abraham surowo ocenił mieszkańców Gerary. Według patriarchy izraelskiego, nie było bojaźni Bożej w królestwie Abimelecha. Czy sąd ten był prawdziwy?

Często sądzymy z pozorów, wyolbrzymiamy drobne poknięcia naszych bliźnich. Znając ze źródeł historycznych życie dawnych mieszkańców Kanaanu, można powiedzieć, że opinia Abrahama nie była zupełnie bezpodstawna. Ale czy o Izraelitach nie czytamy, że byli równie okrutni jak inne narody? Cokolwiek jednak powiemy o tamtych czasach, stwierdzić należy, że w sercu Abimelecha było jednak coś z bojaźni Pańskiej. Król upomniany przez Boga z powodu zabrania Sary, bronił się mówiąc: „*Uczyniłem to w prostocie serca mojego i czystymi dłońmi*”. Czy były to tylko wykrętne słowa, zasłona dymna, obłudna maska? Na pewno nie, bowiem Bóg przyznał rację Abimelechowi – „*Ja wiem, że uczyniłeś to w prostocie serca*”.

Spoglądając jednak na czyn króla z wyżyn nowotestamentowego objawienia, nie od rzeczy będzie powiedzieć, że król dając upust pożądliwości serca zbyt szybko się pośpieszył, zabierając Sarę do domu swojego. W sidła pożądliwości wpadają niejednokrotnie ludzie wiary i silnej woli. Bogobojny Dawid „stracił głowę”, gdy zobaczył w kąpieli żonę swojego poddanego i sługi, Batszebę. Idąc za głosem pożądliwości, zgotował śmierć Uriaszowi rękami wrogów. „*Postępek, który popełnił Dawid, nie podobał się Panu*” – mówi słowo Boże (2 Śm 11,27). Dla przestrogi napisał więc św. Jakub: „*Każdy bywa kuszony przez własne pożądliwości, które go pociągają i nęca; potem gdy pożądliwość pocznie, rodzi grzech, a gdy grzech dojrzeje, rodzi śmierć*” (Jk 1,14.15).

## III

Wreszcie spójrzmy na Tego, który jest ponad wszystkim, Panem i Sędzią człowieka, na Boga!

Bóg poprzez biblijną relację o wydarzeniu w Gerar staje przed nami jako sprawiedliwy i zbawczo działający Pan. W działaniu i postawie Boga wobec Abimelecha jest coś niepojętego, niesamowitego, budzącego lęk i strach. Bóg powiedział do króla: „Umrzesz z powodu kobiety, którą wziąłeś, bo jest zameżna”. Abimelech broniąc się pytał: „Czy i ludzi sprawiedliwych chcesz zabić?” Czy wyczuwamy dramat chwili, niesamowitość sytuacji?

Bóg niejednokrotnie w swoim działaniu jest niezrozumiały, niepojęty, budzący grozę. Wiele na ten temat może nam powiedzieć bogobojny Hiob, którego przeżycia i myśli opisuje Biblia. Bóg jest bogiem ukrytym i dalekim (Iz 45,15), a jednak bliskim, raniącym i budzącym lęk, a jednak leczącym i usprawiedliwiającym. Chociaż ostro Bóg poczynał sobie z Abimelechem, oddaje mu jednak sprawiedliwość – „*wiem, że uczyniłeś to w prostocie serca*”.

Popatrzmy! Abimelech osądzony przez Abrahama, nie jest opuszczony przez Boga. Bóg nie dopuścił do tego, aby pożądlivość serca króla, poczęła i zrodziła grzech. „*Ja cię uchroniłem, abyś nie zgrzeszył przeciwko mnie, i nie dopuściłem, abyś jej dotknął*” – powiedział Bóg. Wszechmogący zadziałał zbawczo. W takim działaniu najwyraźniej przejawia się Boża sprawiedliwość. Wobec nas Boża sprawiedliwość przejawia się nie tylko w tym, że Bóg w Jezusie Chrystusie świat z samym sobą pojednał (2 Kor 5,18.19), lecz że w Chrystusie i przez Chrystusa działa nieustannie w nas zbawczo. Chrystus Pan jest naszym Zbawicielem na Golgocie i w sercu. Chrystus nas ochrania i zbawia od złego, daje siły do przewyciężenia grzechu. Bez Niego nic dobrego nie możemy uczynić (J 15,5).

Spoglądając na Boga poprzez Jego słowo, pytamy nieco zaskoczeni: Dlaczego sprawiedliwy Bóg nie ukarał sługę swojego, Abrahama? Przecież wina jego była ewidentna. Pretensje Abimelecha dotyczące Abrahama były uzasadnione. Czyżby Bóg nie dostrzegał winy Abrahama? Czyżby jednym był skory karać, drugim zaś okazywał pobłażliwość?

Zatrzymajmy nasze myśli! Czy nie stajemy się sędziami Boga? Czy nie nakazujemy Mu usiąść na ławie oskarżonych?

Często pytamy dlaczego tak, a nie inaczej się dzieje. Intrygują nas wyroki Boże. Pragniemy zrozumieć motywy Bożego działania. Pamiętajmy – Bóg jest suwerennym Panem. Nim Boga zaczniemy „spowiadać” z Jego decyzji, przemyślmy najpierw biblijne Słowa: *„Kimże ty jesteś, że wdajesz się w spór z Bogiem? Czy powie twór do twórcy: Czemuś mnie takim uczynił? Albo czy garncarz nie ma władzy nad gliną, żeby z tej samej bryły ulepić jedno naczynie kosztowne, a drugie pospolite? A cóż, jeśli Bóg, chcąc okazać gniew i objawić moc swoją, znosił w wielkiej cierpliwości naczynia gniewu przeznaczone na zagładę, a uczynił tak, aby objawić bogactwo chwały swojej nad naczyniami zmiłowania, które uprzednio przygotował ku chwale”* (Rz 9,20-32).

Bóg ma prawo do realizowania swojej woli i zachowania tajemnicy do czasu objawienia chwały wszystkich dzieci Bożych.

„Serce czyste stwórz mi, Panie!  
Grzechy odpędź precz w otchłanie,  
Zamknij drzwi do serca mego,  
By nie weszły znów do niego.  
Tobie, Jezu, serce moje  
Wnet otworzy swe podwoje,  
Przyjdź i poświęć je, mój Panie,  
Na Swój Kościół i mieszkanie”.

Amen.



## Dwaj synowie

*I nawiedził Pan Sarę, jak obiecał: uczynił Pan Sarze, jak zapowiedział. I poczęła Sara, i urodziła Abrahamowi syna w starości jego, w tym czasie, jak Bóg mu zapowiedział. Abraham nazwał syna swego, który mu się urodził, którego mu urodziła Sara, Izaak. A gdy miał osiem dni, obrzezał Abraham Izaaka, syna swego, jak mu nakazał Bóg. Abraham miał sto lat, gdy mu się urodził syn jego Izaak. Wtedy Sara rzekła: Bóg wystawił mnie na pośmiewisko; każdy kto to usłyszy, śmiać się będzie ze mnie. I rzekła: Któż by był kiedykolwiek przepowiedział Abrahamowi, że Sara będzie karmić piersią dzieci, gdyż w starości jego urodziłam syna! A gdy dziecię podrosło i zostało odstawione od piersi, Abraham wyprawił wielką ucztę w dniu odstawienia Izaaka. A gdy Sara ujrzała, że syn Hagar, Egipcjanki, którego ta urodziła Abrahamowi, szydzi z jej syna Izaaka, rzekła do Abrahama: Wypędź tę niewolnicę i jej syna, nie będzie bowiem dziedziczył syn tej niewolnicy z moim synem Izaakiem! Słowo to bardzo nie podobano się Abrahamowi ze względu na jego syna. Lecz Bóg rzekł do Abrahama: Niech ci to nie będzie przykre, co się tyczy chłopca i niewolnicy twojej. Cokolwiek ci powie Sara, posłuchaj jej, gdyż tylko od Izaaka nazwane będzie potomstwo twoje. Jednakże i z syna niewolnicy uczynię naród, bo jest on potomkiem twoim! Wstał więc Abraham wcześniej rano, a wziąwszy chleb i bukłak z wodą, dał Hagar, włożył to wraz z dzieckiem na jej barki i odprawił ją. A ona poszła i błąkała się po pustyni Beer-Szeby. A gdy wyczerpała się woda z bukłaku, porzuciła dziecko pod jednym z krzaków. Potem odszedłszy, usiadła naprzeciw w odległości, jak łuk doniesie, mówiąc: Nie chcę patrzeć na śmierć dziecka. Siadła więc naprzeciw i głośno płakała. I usłyszała Bóg głos chłopca, i zawołał anioł Boży na Hagar z nieba, i rzekł do niej: Cóż ci to, Hagar? Nie bój się, bo Bóg usłyszał głos chłopca tam, gdzie jest. Wstań, podnieś chłopca i ujmij go ręką swoją, bo uczynię z niego naród wielki. I otworzył Bóg oczy jej i ujrzała studnię z wodą, a poszedłszy, napełniła bukłak wodą i dała chłopcu pić. I był Bóg z chłopcem, a gdy podrośł, zamiesz-*

|| *kał na pustyni i był łucznikiem. Mieszkał on na pustyni Paran; a matka jego wzięła dla niego żonę z ziemi egipskiej.*

1Mż 21,1-21

Małżonkowie zawsze z napięciem, niecierpliwością i mieszanymi uczuciami oczekują na dzień narodzin upragnionego i wymodlonego dziecka. Gdy zapłacze, dając w chwili narodzin znak życia, w sercu matki, ojca i najbliższej rodziny wstępuje wielka radość. Któż może opisać to rozpierające serce uczucie wesela? Któż z nas może słowami namalować owe chwile, w których oczekiwanie przemieni się w spełnienie?

Pośpieszmy teraz pod namiot Abrahama i Sary! Co przeżywali nasi bohaterowie, gdy zgodnie z Bożą obietnicą Sara okazała się brzemienna? Czy radość? A może niepokój? Zapewne jedno i drugie, lecz w niezmiernie spotęgowanej formie, bowiem tyle lat minęło od otrzymanej obietnicy, tyle dni oczekiwania i zawodu. A oto, chociaż już siwą stała się głowa, Bóg sprawił, że w łonie Sary zakiełkowało nowe życie. To niepojęte! To budzić musiało mieszane uczucia!

## I

Wreszcie w namiocie Sary zapłakało jej własne dziecko. Nie było to dziecko niewolnicy, lecz upragnione, wyproszone u Boga, rodzaju męskiego, a więc dziecko obietnicy. Dziedzic się narodził, dziedzic wielkich dóbr materialnych i duchowych! I przyrównać ten dzień narodzin Abrahamowego syna można jedynie w minionej historii zbawienia do chwili, w której Abraham usłyszał w Haranie głos Boga, nakazujący mu opuścić dom ojca i udać się w nieznaną.

Bóg odpowiedział na modlitwy sług swoich, Abrahama i Sary, chociaż bardzo długo zwlekał z odpowiedzią. Wszechmogący wysłuchuje człowieka zawsze, wychodzi mu na przeciw, gdy serce człowieka otwiera się przed Nim i samo siebie składa w ofierze. Bóg słyszy krzyk duszy ludzkiej, wołanie sięgające nieba. Apostoł Piotr powiada: „*Oczy Pana zwrócone są na sprawiedliwych, a uszy jego ku prośbie ich*” (1 P 3,12).

Bóg wypełnił swoją obietnicę, chociaż – dodać musimy – długo zwlekał z jej wypełnieniem. Boże „tak” nigdy nie prze-

mienia się w „nie”. Bóg jest wierny i niezawodny. Jeśli jednak daje czekać na siebie, to tylko dlatego, aby poprzez doświadczenie budzić cierpliwość, a przez cierpliwość pełnię wiary.

Oczekiwanie i spełnienie – to dwa bieguny. Abraham był już na drugim. Trzymając na swoich rękach wymodlone dziecko, pragnął nad nim wykonać wszystko to, co Bóg polecił. Na ósmy dzień obrzezał swojego syna, na znak, że jest on dzieckiem przymierza, które Bóg zawarł z Abrahamem. Nadał synowi swojemu imię Izaak, jakby streszczając w tym imieniu dzieje oczekiwania narodzin swojego jedynaka.

A więc historia rozpoczęta w Haranie będzie pisana dalej. Dzieje zbawienia nie będą ograniczone do jednego, niedopisanego rozdziału. Bóg będzie kontynuował rozpoczęte dzieło i realizował swój plan. W Abrahamie będą błogosławione wszystkie narody.

W związku z narodzinami Izaaka nie sposób nie przyjrzeć się jego matce, Sarze. Dziwne było jej zachowanie. Gdy u wejścia namiotu w dąbrowie Mamre usłyszała, że urodzi się jej syn, z niedowierzaniem przyjmując tę wieść, śmiała się. Gdy po kilku miesiącach okazało się, że jest brzemienną, zamiast dziękować Bogu za okazaną łaskę, narzekła: „*Bóg wystawił mnie na pośmiewisko, każdy kto to usłyszy śmiać się będzie ze mnie*”. Zachowanie Sary jest jednak dość typowe dla nas, którzy ciągle czegoś pragniemy i nieustannie z czegoś jesteśmy niezadowoleni. Nie podobają nam się drogi, po których nas prowadzi Wszechmogący. Wydaje się nam, że Bóg mógł zgotować nam lepszy los i obdarować szczęśliwszym życiem. Szemrzemy przeciwko wyrokom Bożym. Zapominamy, że drogi i myśli Boże o nas są najlepsze (Iz 55,8.9). Są to myśli o pokoju, a ścieżki, po których Bóg pragnie nas prowadzić, to drogi wiodące do zbawienia.

## II

Nazwaliśmy Izaaka Abrahamowym jedynakiem. Czy nie jest to jednak pomyłka? Wiemy, że Abraham miał syna z niewolnicy, Egipcjanki Hagar. Izaak narodzony z Sary był jednak synem obietnicy. Bóg nazwał go jedynakiem (1 Mż 22,2). Cóż więc działo się z Ismaelem, synem Hagar?

Dziwnie poplątane były drogi Hagar. Smutny był los tej dumnej, egipskiej niewolnicy. Po latach niewoli, służby, upokorzenia została wygnana. Rzecz by można — darowana jej została wolność. Lecz gdzie miała się udać? Gdzie miał być jej dom? Bezdomna błąkała się na pustyni. Jak mogła znaleźć środki do życia? Na jak długo mógł starczyć kawałek chleba i trochę wody w bukłaku, który otrzymała z rąk Abrahama? Skazana została wraz z synem, Ismaelem na śmierć. Zapłakać chciałoby się wraz z nią nad takim losem!

Hagar została wygnana, lecz nie opuszczona; bezdomna, lecz nie samotna. Bóg widział Hagar i jej syna porzuconego zapewne pod ciernistym krzewem. Wszzechmogący słyszał szlochanie zrozpaczonej matki. Pytamy: czy nie mógł zapobiec tragedii? Niepojęte są plany Boże, przedziwne przez Niego realizowane! Bóg nie tylko był z Izaakiem, synem i dziedzicem obietnicy, lecz również z synem niewolnicy, Ismaelem. Jego życie także zostało wpisane w plany Boże. Biblia mówi, że dał on początek wielkiemu narodowi.

Musimy się teraz zatrzymać w naszych rozważaniach i zdobyć się na ważną refleksję, mającą znaczenie ponadczasowe. W słowach obietnicy danej Hagar: *„Wstań, podnieś chłopca i ujmij go ręką swoją, bo uczynię z niego naród wielki”*, bierze początek prawda, że Bóg jest Panem wszystkich narodów. Prawda ta długo torowała sobie drogę poprzez wieki, aż zdobyła sobie właściwe miejsce dzięki zwiastowaniu proroka Izajasza oraz autora *Księgi Jonasza*. Pełnym blaskiem rozbłysła w nauczaniu Apostoła Pawła. Wielki Apostoł Narodów nauczał, że nie ma Greka ani Żyda, wszyscy w Jezusie Chrystusie, Synu Bożym są własnością Bożą.

Dla nas, których ojcem jest Abraham, co prawda nie według krwi, lecz wiary, prawda o Bogu, który jest Panem wszystkich ludzi, posiada ogromne znaczenie. Na prawdzie tej budujemy naszą ufność. Ona rozgrzewa naszą nadzieję pokładaną w Synu Bożym, Jezusie Chrystusie. Daje nam ona pewność, że Bóg nas widzi, mocno trzyma w rękach swoich i pewnie prowadzi po swoich drogach do wyznaczonego nam celu.

Boże, umocnij naszą wiarę w Ciebie i rozbudź w sercach pewność, że Ty nas prowadzisz drogą wiodącą do zbawienia wiecznego! Spraw, abyśmy byli pewni, że Ty nas widzisz i pośpieszysz z pomocą w niedoli, że błogosławisz nasze domowe życie!

„Tam, gdzie wypełnia każdy świętą wolę Bożą,  
I wiara się, i cnoty rozmaite mnożą;  
Przebłogi pokój z nieba spływa tam obficie,  
Tam błogie domowników oglądamy życie”.

Amen.





## Abrahamowa Golgota

Po tych wydarzeniach wystawił Bóg Abrahama na próbę i rzekł do niego: Abrahamie! A on odpowiedział: Otom ja. I rzekł: Weź syna swego, jedynaka swego, Izaaka, którego miłujesz, i udaj się do kraju Moria, i złóż go tam w ofierze całopalnej na jednej z gór, o której ci powiem. Wstał tedy Abraham wczesnym rankiem, osiodłał osła swego i wziął z sobą dwóch ze sług swoich i syna swego Izaaka, a narażawszy drzewo na całopalenie, wstał i poszedł na miejsce, o którym mu powiedział Bóg. Trzeciego dnia podniósł Abraham oczy swoje i ujrzał z daleka to miejsce. Wtedy rzekł Abraham do sług swoich: Zostańcie tutaj z osłem, a ja i chłopiec pójdziemy tam, a gdy się pomodlimy, wrócimy do was. Abraham wziął drwa na całopalenie i włożył je na syna swego Izaaka, sam zaś wziął do ręki ogień i nóż i poszli obaj razem. I rzekł Izaak do ojca swego Abrahama tak: Ojcze mój! A ten odpowiedział: Oto jestem, synu mój! I rzekł: Oto ogień i drwa, a gdzie jest jagnię na całopalenie? Abraham odpowiedział: Bóg upatrzy sobie jagnię na całopalenie, synu mój. I szli obaj razem. A gdy przybyli na miejsce, o którym mu Bóg powiedział, zbudował tam Abraham ołtarz i ułożył drwa. Potem związał syna swego Izaaka i położył go na ołtarzu na drwach. I wyciągnął Abraham swoją rękę, i wziął nóż, aby zabić syna swego. Lecz anioł Pański zawołał nań z nieba i rzekł: Abrahamie! Abrahamie! A on rzekł: Otom ja! I rzekł: Nie podnoś ręki na chłopca i nie czynń mu nic, bo teraz wiem, że boisz się Boga, gdyż nie wzbraniałeś się ofiarować mi jedynego syna swego. A gdy Abraham podniósł oczy, ujrzał za sobą barana, który rogami utwierdzał się w krzakach. Poszedł tedy Abraham, a wzięwszy barana, złożył go na całopalenie zamiast syna swego. I nazwał Abraham to miejsce: Pan zaopatruje. Dlatego mówi się po dziś dzień: Na górze Pana jest zaopatrzenie. Potem zawołał anioł Pański powtórnie z nieba na Abrahama, mówiąc: Przysięgłem na siebie samego, mówi Pan: Ponieważ to uczyniłeś i nie wzbraniałeś się ofiarować mi jedynego syna swego. Będę ci błogosławił obficie i rozmnożę tak licznie potomstwo twoje jak gwiazdy na niebie i jak piasek na brzegu morza, a potomkowie twoi zdobędą grody nieprzyjaciół

|| *swoich. I w potomstwie twoim błogostawione będą wszystkie narody ziemi za to, że usłuchałeś głosu mego.*

1 Mż. 22,1-18

## I

Abraham to tragiczna postać, mąż boleści, jeden z tych, co jak później Hiob, prorok Jeremiasz, Jezus z Nazaretu, dźwigali krzyż ponad ludzkie siły. Patrzymy na Abrahama zazwyczaj, jako na tytana wiary. Obraz Abrahama jako męża boleści jest nam jakoś daleki. Lecz czy zastanawiamy się skąd wzięła się tytaniczna, heroiczna wiara? Czyż nie z bólu i przez doświadczenie się zrodziła?

Tydzień temu w czasie rozważania historii narodzin Izaaka, zrodziły się w moim sercu pewne pytania i myśli, które nie odważyłem się jednak rozwijać, aby w mnogości wątków nie zagubić tego co istotne i ważne. Jedno pytanie, które nie zostało wypowiedziane, chciałbym postawić dzisiaj. Co przeżywał Abraham, wręczając Hagar, swojej niewolnicy chleb i bukłak z wodą z poleceniem, aby niezwłocznie opuściła z Ismaelem obozowisko? Biblia powiada, że Abrahamowi nie podobało się żądanie Sary: *„Wypędź tę niewolnicę i jej syna, nie będzie bowiem dziedziczył syn tej niewolnicy z moim synem Izaakiem”*. Serce Abrahama bolało nad tym, że Sara żąda od niego tego, co jest oczywistą niesprawiedliwością. Abraham miłował Izaaka, lecz kochał również Ismaela. Wzbraniał się przed wypędzeniem Hagar. Co przeżywał Abraham, gdy Bóg, Pan niepojętych i niezbadanych wyroków, stanął nie po jego stronie, lecz Sary? Jakimż ogromnym bólem musiało napełnić się serce Abrahama, gdy usta musiały wypowiedzieć słowo: Precz! A może nie było tego słowa, może był tylko gest, a potem łzy zacierające obraz odchodzącej kobiety i jej dziecka?

## II

Chciałoby się teraz zamilknąć, w obliczu bólu rozdzierającego serce Abrahama opuścić głowę i nie mówić więcej. A oto nasze myśli od jednego nieszczęścia, słowo biblijne prowadzi ku nowemu doświadczeniu, tragiczniejszemu, zapierającemu dech w piersiach. Jeszcze zapewne niesmak po wypędzeniu Hagar i jej syna nie wygasł w duszy Abrahama, jeszcze bolało

i krwawiło serce Abrahamowe, a oto Bóg odzywa się do Abrahama i mówi: „*Weź syna swego, jedynaka swego, Izaaka, którego miłujesz i udaj się do kraju Moria, i złóż go tam w ofierze całopalnej*”.

Czy wiemy co te słowa znaczą? Czy w pełni zdajemy sobie sprawę z tego, jakie żądania Bóg stawia Abrahamowi? Abraham wiedział.

Słowa Boże jak miecz przeszły jego serce. Bóg zażądał od niego tego, co tu na ziemi kochał najbardziej, syna, pociechę i radość darowaną mu w starości. Myślę, że nie da się słowami opisać ogromu bólu po brzegi wypełniającego duszę Abrahama. Częstkę tego bólu może jedynie odczuć ten, kto w swoim życiu oddać i poświęcić musiał to, co bardzo ukochał w swoim sercu. Miarą bólu jest miłość.

Rezygnując z opisanego cierpienia Abrahama, spróbujmy wniknąć w myśli tego wielkiego męża Bożego. Na pewno nie były one chłodne i beznamiętne, jak myśli uczonego, pracującego przy biurku, lecz pełne niepokoju, ognia i burzy. Odzwierciedlały ból duszy i serca, zmaganie z samym sobą i z Bogiem. Zapewne pytał: co uczynić? Zbuntować się, wypowiedzieć posłuszeństwo, czy poddać się woli Bożej i złożyć w ofierze swojego syna? Ale Abraham dalej brnął w swoich myślach, dosiegając nimi samego Boga. Pytał: czego chcesz właściwie Panie Boże? Obiecujesz dziedzica i dajesz go, ale bez powodu cofasz obietnicę, odbierając mi syna. Jedną ręką dajesz i radujesz serce, drugą odbierasz i boleśnie ranisz! Co będzie z obietnicą? Jestem stary, odbierasz mi więc wszystko! A może Abraham w zmaganiu z własnym bólem, nie miał już siły na stawianie pytań, na spór i dialog z Bogiem. Może ból paraliżował sensowne myślenie. Tak często bywa. Jedno jest pewne – Abraham został postawiony wobec decyzji: posłuszeństwo lub nieposłuszeństwo. Całe życie musiał wybierać pomiędzy Bogiem a swoimi racjami. Zawsze wybierał posłuszeństwo Bogu. Jakiego teraz dokona wyboru?

Biblia powiada: „*Wstał tedy Abraham wczesnym rankiem, osiodłał ośła swego i wziął z sobą dwóch ze sług swoich i syna swego Izaaka, a narąbawszy drew na całopalenie, wstał i poszedł na miejsce, o którym mu powiedział Bóg*”. A więc jednak – wybrał Boga i po-

słuszeństwo Bogu. Abraham zdecydował się złożyć w ofierze swojego syna, jedynaka, którego miłował. „Wstał” i uczynił pierwszy krok na drodze, która prowadziła go na jego Golgotę... Nie, to nie pomyłka. Tradycja, lubująca się w typologii, utrzymywała, że wzgórze Moria, gdzie Bóg prowadził Abrahama, znajdowało się w Jerozolimie, gdzie Chrystus Pan położył życie swoje w ofierze za nasze grzechy.

Droga na wzgórze Moria naprawdę była dla Abrahama drogą „krzyżową”. Co przeżywało serce ponad stuletniego starca, który ma w ofierze złożyć jedynego syna? Każdy krok przybliżał wzgórze Moria. Każdy krok potęgował ból. Każde spojrzenie miłości na nieświadome powagi chwili dziecka, rozdzierało ojcowskie serce. Każde słowo syna: *„Ojczy mój! (...) Oto ogień i drwa, a gdzie jest jagnię na całopalenie?”* wbijało się jak cierń w duszę Abrahamową. I musiał Abraham walczyć nie tylko ze swoją wolą, która może słabła w ogniu cierpienia, lecz także z własnymi uczuciami, aby nie wybuchnąć gorzkim płaczem i łzami żalu oraz nie zamącić świętości i powagi chwili.

Wreszcie Abraham stanął na swojej Golgotcie. Zbudować musiał ołtarz, aby na nim ofiarować syna, powiedzmy, postawić swój „krzyż”, na którym miał unicestwić swoją wolę, miłość, swoje racje i plany, niemalże samego siebie. I teraz to najtrudniejsze – powiedzieć wszystkiemu synowi, wyjaśnić sens Bożego żądania, związać syna i wymierzyć nożem śmiertelny cios. Gdyby został on zadany przez Abrahama, sądzę, że byłby to zarazem cios w jego własne serce.

Kochani! Rezygnuję z jakiegokolwiek próby przedstawienia przeżyć, bólu, tragedii Abrahama tam na wzgórze ofiary, jak zresztą nigdy w Wielki Piątek nie siliłem się na przedstawienie ogromu cierpienia Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Na szczycie cierpienia należy milczeć. Na Moria, gdy cierpienie i ból dochodziły do zenitu, rozległo się słowo: *„Abrahamie! Abrahamie! Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyni mu nic, bo teraz wiem, że boisz się Boga, gdyż nie wzbraniałeś się ofiarować mi jedynego syna swego”*. Z jaką ogromną ulgą, wdzięcznością i radością musiało przyjąć te słowa serce Abrahama! Bóg nad Abrahamowym cierpieniem i ofiarą z umiłowanego syna powiedział: dosyć,

wystarczy. Ale pamiętajmy, nad cierpieniem i ofiarą Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, te słowa się nie rozległy. Na Golgocie w Wielki Piątek musiało zabrzmieć inne: „Wykonało się”. I właśnie to słowo decyduje również o różnicy pomiędzy Abrahamową a Chrystusową Golgotą. Chrystus musiał wypić swój kielich cierpienia do końca.

### III

Autor biblijny rozpoczynając opis ofiarowania Izaaka, powiada: „Wystawił Bóg Abrahama na próbę”. To słowo jest wystarczającym komentarzem do tego, co powiedzieliśmy o drodze Abrahama na górę Moria. Ojciec Wiary musiał przejść bardzo trudną próbę. Całe życie Abrahama było doświadczeniem. I Bóg nie doświadczał sługę swojego, aby przekonać się, czy jest on posłuszny, gotowy na największe poświęcenie, gdyż Bóg wszechwiedzący wiedział, że Abraham Go miłuje. Doświadczenie spotyka człowieka ze względu na samego człowieka. Bóg doświadcza, aby przez ogień próby została oczyszczona wiara z wszelkiej małostkowości, pychy i zachwyty samym sobą. Apostoł Piotr pisze, że Bóg zasmuca nas „różnorodnymi doświadczeniami, ażeby wypróbowana wiara okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, ku chwale i czci, i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus” (1 P 1,7).

Na każdy nasz krzyż winniśmy spoglądać jako na doświadczenie naszej wiary. Jednakże wielkość krzyża nie jest miarą naszej wiary, gdyż Bóg każdego z nas prowadzi indywidualnie. Na pewno nasze krzyże nie są większe od krzyża Zbawiciela naszego. „Pomyślcie o tym, który od grzeszników, zniósł tak wielki sprzeciw wobec siebie, abyście nie upadli na duchu, utrudzeni. Wy nie opieraliście się aż do krwi w walce przeciw grzechowi” – pisze Autor Listu do Hebrajczyków (12,3,4). A jeśli Bóg nas doświadcza, to daje też siły potrzebne w noszeniu tego krzyża. Nie chce On zguby człowieka, lecz jego zbawienia. W Chrystusie „Jezusie jest On w życiu naszym pomocą i zbawczo obecny.

„Kto z Chrystusem nie chodził cierniem uwieńczony,  
Ten nigdy nie posiedzie świętych dusz korony.  
Przez ciężkie utrapienia uczy nas Duch Boży,  
Musimy iść, nim życie w sercach się rozmnoży.

Kto z Chrystusem nie nosił bolesnego krzyża,  
Do bramy wiecznej chwały darmo się przybliża;  
Bo kto się szczyć pragnie wieczną w niebie chwałą,  
Ten musi ukrzyżować pierwej swoje ciało”.

Amen.



## Błogosławiona troska

*A Abraham zestarzał się i posunął się w latach; Pan zaś błogosławił Abrahamowi we wszystkim. I rzekł Abraham do sługi swego, najstarszego w domu swoim, który zarządzał całym mieniem jego: Połóż, proszę, rękę swoją pod biodro moje, abym zaprzysiął cię na Pana, Boga nieba i Boga ziemi, że nie weźmiesz żony dla syna mojego spośród córek Kananejczyków, wśród których mieszkam, lecz pójdziesz do ojczyzny mojej i do rodziny mojej i weźmiesz żonę dla syna mojego Izaaka.*

1 Mż 24,1-4

### I

Biblijna historia Abrahama dostarcza nie tylko wiele materiału do przemyślenia i przyswojenia w wierze, lecz od początku do końca utrzymuje w napięciu, dostarczając nawet wielu emocji. A tak jest dlatego, że Abraham to nie jest postać wyjęta ze zbioru legend, lecz żywa, ukazana w kontekście wszystkich realiów ludzkiej egzystencji, nie wyłączając grzechu. Ta nie wyciosana z marmuru postać w ciągu wielu nabożeństw stawiana przez Ducha Bożego przed oczy i serca nasze, była i jest nam dlatego tak bardzo bliska, chociaż w czasie dzieli nas od niej wiele wieków. Czas nie odgrywa jednak żadnej roli, nie dzieli i nie oddala, gdy chodzi o wiarę i spotkanie z wiecznym Bogiem.

Biblijna historia Abrahama dostarczyła nam wiele wzruszeń, podniosłych przeżyć oraz impulsów dla naszej ciągle jeszcze małej i słabej wiary. Przeżywaliliśmy z Abrahamem jego wzloty i upadki. Jego ból był naszym bólem, jego tragedia naszą tragedią, a jego wiara – oby Bóg dał – była naszą wiarą. Dzisiaj po przeżyciu z nim tego wszystkiego co niosło z sobą Boże polecenie: „Weź syna swego, jedynaka swego, Izaaka (...) i złóż go w ofierze całopalnej” (1 Mż 22,2), chcemy mu towarzyszyć w jego starości, w przeżywaniu radości z darowanego mu „dwukrotnie” syna.

## II

Radość! Przenosząc się ponad wiekami do namiotu Abrahama, życzymy mu z całego serca wielu dni przeżywania wesela i oglądania owocu Bożej obietnicy. Lecz temu człowiekowi nie jest dane teraz już tylko się cieszyć. Najpierw musiał przeżyć rozstanie z żoną. Wiemy co to znaczy i jaki ból takiemu rozstaniu towarzyszy. Gorycz pożegnania zamąciła radość życia w bliskości dorastającego dziedzica Bożych obietnic. Następnie w sercu zagościła troska o przyszłość Izaaka, o jego dom i kształt rodziny.

Zapewne Abraham siedząc w cieniu namiotu, często spoglądał na przebytą drogę, analizował przeżycia i doświadczenia, dokonując bilansu swojego niezwykle bogatego życia. Jednakże jego myśl była nie tylko zwrócona ku przeszłości. Abraham myślał również o przyszłości. Całe życie izraelskiego patriarchy było nakierowane na przyszłość, bowiem dane mu przez Boga obietnice nakazywały patrzeć nieustannie w dal, poza horyzont oglądania i oczekiwać pełni przyobiecanych darów. Jednym z ogniw tych obietnic był Izaak. Zrozumiała staje się więc troska Abrahama o przyszłe życie rodzinne syna. Każda troska musi znaleźć rozwiązanie. Abraham przeto powiedział do sługi i zarządcy domu swojego: *„Połóż proszę, rękę swoją pod biodro moje, abym zaprzysiągł cię na Pana, Boga nieba i ziemi, że nie weźmiesz żony dla syna mojego spośród córek Kananejczyków, wśród których mieszkam, lecz pójdziesz do ojczyzny mojej i rodziny mojej i weźmiesz żonę dla syna mojego Izaaka”*.

Czyżby córki Kananejczyków nie były dość piękne i powabne? Czyżby żadna z nich nie spodobała się Izaakowi?

Wydaje się nie tylko nam, nawet jesteśmy tego pewni, że nie o piękno ciała chodziło, lecz o duszę, wiarę i cały bogaty świat doświadczeń z Bogiem. Kananejczycy nie posiadali takich doświadczeń z Bogiem nieba i ziemi. Nie przemówił do nich żywy Bóg. Nie poznali również Boga z dzieł Jego rąk. Hołdowali licznym bożkom, a wraz z nimi wyuzdaniu i gorszącym praktykom. Można powiedzieć za apostołem Pawłem, *„że nie poznawszy Boga, nie uwielbili go jako Boga i nie złożyli mu dziękczy-*



*nienia, lecz znikczemnieli w myślach swoich i ich nierozumne serce pogrążyło się w ciemności” (Rz 1,21).*

Co stałoby się z wiarą Izaaka, gdyby związał się węzłem małżeńskim z kobietą, której wiara i życie religijne tak bardzo się różniło od głębokich doświadczeń religijnych Abrahama? Izaak był dziedzicem wiary swojego ojca. Co wtedy pozostałoby z tego dziedzictwa? Czy zdołałby Izaak zachować wierność Bogu i czystość tej nowej, objawionej wiary? Przede wszystkim Izaak był dziedzicem Bożych obietnic. Co stałoby się z tym wspaniałym dziedzictwem, gdyby syn Abrahama pozwolił się zwieść i sprowadzić na manowce pogaństwa lub niewiary?

Abraham stawiał sobie takie i podobne pytania. Wiedział, że życie nikomu nie szczędzi gorzkich doświadczeń. Troska o przyszłość rodziny syna, o jego wiarę, dyktowała mu rozwiązanie, o którym mówi biblijne słowo.

Troska Abrahama budzi refleksje, które chcemy przenieść w nasze czasy. Dzisiaj zamiast troski, bardzo często dostrzegamy beztroskie podejście do przyszłości rodziny. Nierzadko się zdarza, że wśród młodych ludzi liczy się jedynie teraźniejszość. Jutro nie jest brane pod uwagę. Młodym, zakochanym ludziom wydaje się, że ich płomienna i gorąca miłość rozwiąże i pozwoli uniknąć wszystkich konfliktów, trudności i doświadczeń, że są i będą ponad wszelkimi uciążliwościami dnia codziennego. Nie pytają się więc wzajemnie o poglądy na Kościół, wyznawaną wiarę, uczucia i życie religijne. Raczej unikają tych pytań, boją się, że może w zarodku ich szczęścia znajdzie się coś, co to szczęście może zburzyć. Jeśli jednak jest chociażby tylko cień obawy o przyszłość, należy śmiało i odważnie stawiać te pytania.

Nierzadko również rodzice dorastającej młodzieży nie przejawiają większej troski o męża dla córki i żonę dla syna. Czasem nieważny jest dla nich religijny, duchowy stan posiadania przyszłego współmałżonka własnego dziecka. Bierze się pod uwagę materialny stan posiadania, pozycję, zawód, a nie wiarę. A przecież jakże jest ważne to, aby rodzina budowała się na pełnej wspólnocie, zarówno materialnej jak też duchowej. Powiedzieć należy, że powinna być przede wszystkim ugruntowana na wspólnocie wiary, bowiem wśród burz i doświadczeń

tylko jedność ducha w wierze pozwala unieść się ponad to, co boli i rujnuje.

Jedność rodziny umacnia się we wspólnocie modlitwy i słowa Bożego. Gdy serca wspólnie mogą i potrafią zawołać: „*Ojczy nasz, któryś jest w niebie*”, gdy dusze wspólnie karmią się pociechą ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa, wprost w niepojęty sposób umacnia się więź, przewyciężona zostaje chwilowa niechęć i dalej bezpiecznie może żeglować w przyszłość łódź wspólnoty rodzinnej. Pan Jezus powiedział w zakończeniu kazania na górze: „*Każdy kto słucha tych słów moich i je wykonuje, będzie przyrównany do męża mądrego, który zbudował dom swój na opoce*” (Mt 7,24).

Abrahamowa troska uczy nas więc myśleć o przyszłości i kształtowaniu ducha wspólnoty modlitwy i słowa Bożego. Chociaż Pan Jezus powiada: „*Nie troszczcie się o życie swoje, co będziecie jedli albo co będziecie pili*” (Mt 6,25), to jednak troska o zdrowy, religijny dom jest błogosławioną troską. Czy ona mieszka w naszych sercach?

„Ja, o Panie, i mój dom  
Służyć chcemy Ci w szczerości,  
Choćby wielkich nieszczęść grom  
Spać miał na nas w doczesności.  
Ja przy Tobie będę stał,  
Przy Twym Słowie zawsze trwał”.

### III

Biblijna historia Abrahama nie kończy się na relacji poszukiwania żony dla Izaaka. Słowo Boże mówi jeszcze o ostatnich latach życia oraz o śmierci Abrahama. Jednakże nie chcemy dalej towarzyszyć Abrahamowi w naszych rozważaniach aż do jego snu grobowego w jaskini Machpela. Chcemy go pozostawić żywym wśród nas, aby z jego wiary, posłuszeństwa, bólu, krzyża i troski czerpać nieustannie impulsy i natchnienie dla naszej wiary i zmagania z krzyżem dnia powszedniego.

Niech żyje wśród nas Ojciec Wiary wielu narodów!

Amen.



## Wykaz skrótów biblijnych

### ST

1 Mż

2 Mż

3 Mż

4 Mż

5 Mż

Joz

Sdz

Rt

1 Sm

2 Sm

1 Krl

2 Krl

1 Krn

2 Krn

Ezd

Ne

Est

Hi

Ps

Prz

Kz

Pnp

Iz

Jr

Tr

Ez

Dn

Oz

Jl

Am

Ab

Jon

Mi

Na

Ha

So

Ag

### Stary Testament

1. Księga Mojżeszowa

2. Księga Mojżeszowa

3. Księga Mojżeszowa

4. Księga Mojżeszowa

5. Księga Mojżeszowa

Księga Jozuego

Księga Sędziów

Księga Rut

1. Księga Samuela

2. Księga Samuela

1. Księga Królewska

2. Księga Królewska

1. Księga Kronik

2. Księga Kronik

Księga Ezdrasza

Księga Nehemiasza

Księga Estery

Księga Hioba

Księga Psalmów

Księga Przypowieści

Księga Kaznodziei

Pieśń nad Pieśniami

Księga Izajasza

Księga Jeremiasza

Księga Trenów

Księga Ezechiela

Księga Daniela

Księga Ozeasza

Księga Joela

Księga Amosa

Księga Abdiasza

Księga Jonasza

Księga Micheasza

Księga Nahuma

Księga Habakuka

Księga Sofoniasza

Księga Aggeusza

Za	Księga Zachariasza
Ml	Księga Malachiasza
<b>NT</b>	<b>Nowy Testament</b>
Mt	Ewangelia św. Mateusza
Mk	Ewangelia św. Marka
Łk	Ewangelia św. Łukasza
J	Ewangelia św. Jana
Dz	Dzieje Apostolskie
Rz	List do Rzymian
1 Kor	1. List do Koryntian
2 Kor	2. List do Koryntian
Ga	List do Galacjan
Ef	List do Efezjan
Flp	List do Filipian
Kol	List do Kolosan
1 Tes	1. List do Tesaloniczan
2 Tes	2. List do Tesaloniczan
1 Tm	1. List do Tymoteusza
2 Tm	2. List do Tymoteusza
Tt	List do Tytusa
Flm	List do Filemona
Hbr	List do Hebrajczyków
Jk	List św. Jakuba
1 P	1. List św. Piotra
2 P	2. List św. Piotra
1 J	1. List św. Jana
2 J	2. List św. Jana
3 J	3. List św. Jana
Jud	List św. Judy
Obj	Objawienie św. Jana